

23, rue Taitbout
PARIS (IX)



Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:

3 Wygrał konkurs —
wybiera się do Polski

5 Maria Skłodowska-
Curie w Panteonie?

9 Rodacy w Wersalu

10 Mówili: „Nie ma
Warszawy”, a tu
jest Warszawa

16 Renty dla
Westfalaków

18 Jak to było
na filarze Freney

19 Polski „diesel”

„Złota polska jesień” —
tak można by nazwać to
zdjęcie, chociażby po to,
by przypomnieć naszym
Czytelnikom o udziale w
naszym wielkim konkur-
sie tak zatytułowanym

*Un étang calme, des
feuilles mortes et un
couple aucunement mé-
lancolique, quoi de mieux
pour répondre à ce qu'on
appelle avec raison „L'au-
tomne doré en Pologne”*



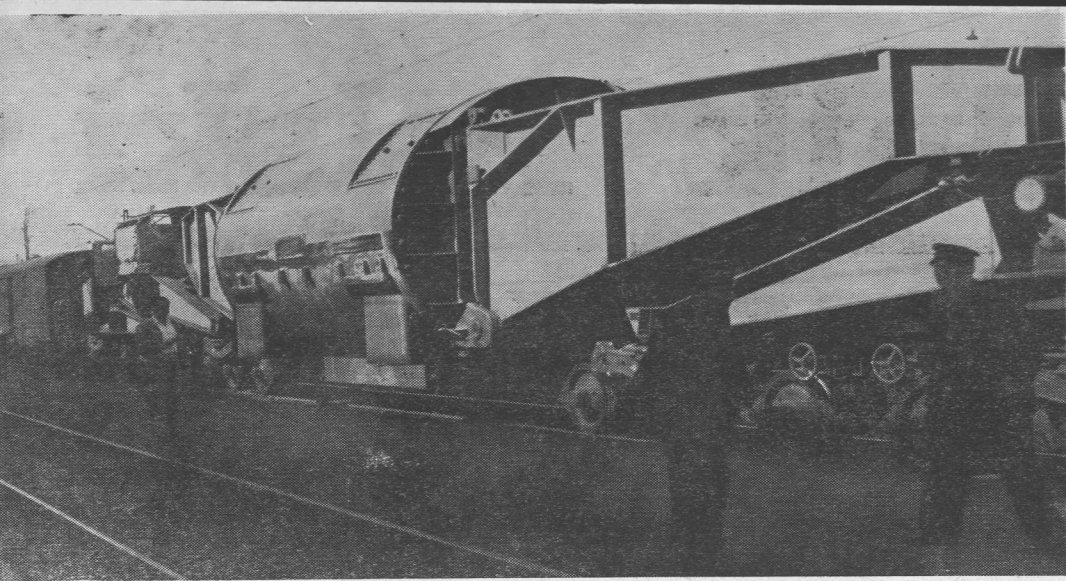
Nr 39 (207)

1 PAŹDZIERNIKA 1961
OCTOBRE

CENA 0.40 NF

PRIX 5 FRANCS
BELGES

P.P. 2378



UBRAŁ SYRENKĘ ..



▲ La turbogénérateur géant (220 t.) produit pour la Pologne à Belfort, vient d'arriver à destination.

▲ Un plaisantin „vertueux“ a doté la fameuse sirène de Copenhague d'un costume de bain.

▲ Deux soeurs du président Kennedy ont passé une semaine en Pologne et en ont profité pour rendre visite au comte Radziwill, frère ...du beau frère ...de leur belle soeur (un autre Radziwill est marié avec la soeur de Mme Kennedy).

▲ Le nouveau président du Brésil Joao Goulart.

▲ Marie Laforêt, vedette de „La fille aux yeux d'or“.

▲ Jeanne Rainier, starlette américaine, aimable symbole des vendanges.

▲ Présenté à une exposition au Danemark, cette tente en plastique doit permettre de construire des maisons contre vents et tempêtes.

▲ Deux enfants anglais qui promettent. Angela Riley, passagère clandestine d'un avion Londres-New York et David Gallagher, champion à l'arc.

▲ A l'exposition de la Porte de Versailles — maquette symbolique d'un cosmonaute soviétique.

Z FRANCJI DLA „SIERSZY II”

Pisaliśmy już o niezwyklej podróży turbogenera-
tora, wyprodukowanego w Belfort dla nowej pol-
skiej elektrowni „Siersza II”. A oto zdjęcie
specjalnego wagonu z 220-tonowym ładunkiem

Wejście do portu w Kopenhadze zdobi niezwykle
subtelna rzeźba Syreny. Ostatnio znalazł się pu-
rytański dowcipniś, który „ubrał ją” w kostium
kąpielowy. Policja farbę zmyła po kilku godzinach



NOWY PREZYDENT

Sytuacja w Brazylii
wyglądała groźnie. Ale
w końcu nowy prezy-
dent Goulart został
zaprzysiężony i objął
już oficjalnie urząd

SIOSTRY KENNEDY'EGO W POLSCE



Z prywatną wizytą bawili w Polsce siostry prezydenta Kennedy'ego, panie
Eunice Shriver i Jean Smith. Wycieczka im się podobała i przedłużyły swój
pobyt do tygodnia, zwiedzając Warszawę, Zakopane i Kraków, gdzie wsta-
piły do spowinowaconego z nimi ks. Edmunda Janusza Radziwiła, brata Sta-
nisiława, który poślubił siostrę ich szwagierki, „pierwszej damy” USA



DZIEWCZYNA O ŻŁOTYCH OCZACH

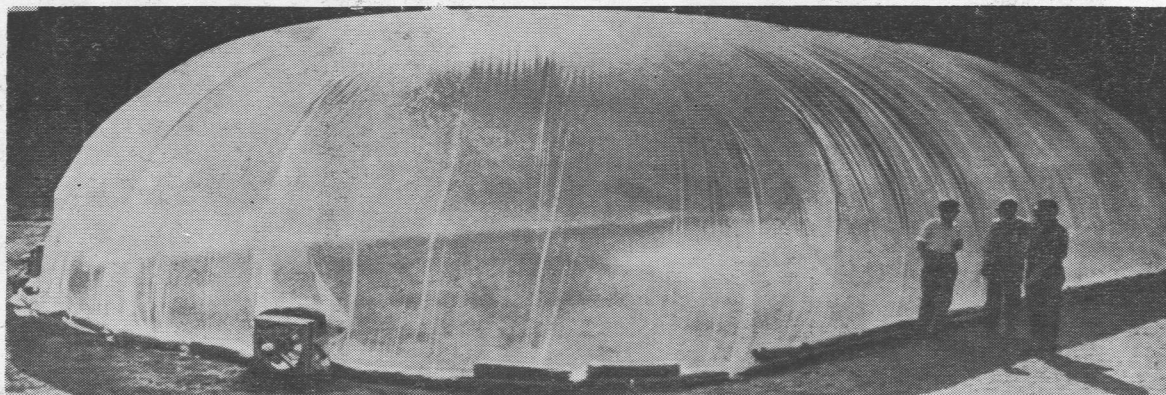
Miejmy nadzieję, że Marie Laforêt wygląda natural-
niej w filmie „Dziewczyna o złotych oczach”, nagro-
dzonym na festiwalu w Wenecji, niż tu (w Rzymie)



KOMU WINOGRONA...

...wydaje się mówić
naprawdę niebrzydka
„starletka” amerykań-
ska Jeanne Rainier.
Całkiem miły symbol
winobrania, prawda?

Zdjęcia: CAF
i KEYSTONE

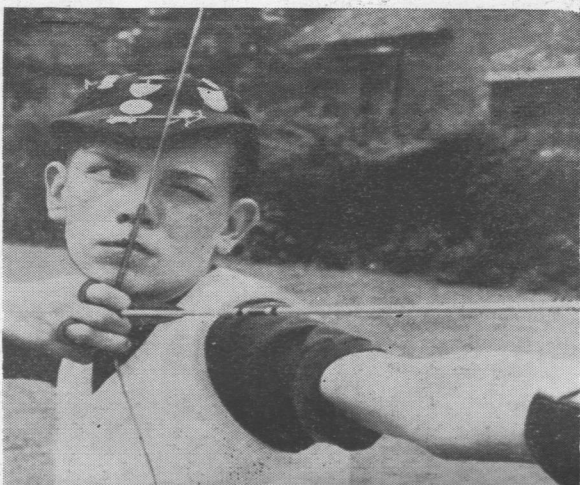


PARASOLE NIEPOTRZĘBNE

Na wystawie „Dom 1961” w Herning (Jutlandia) pokazano pla-
stykowy namiot, pod którym można budować domy przy złej
pogodzie. Jak podawaliśmy, podobne próby robiono w Polsce

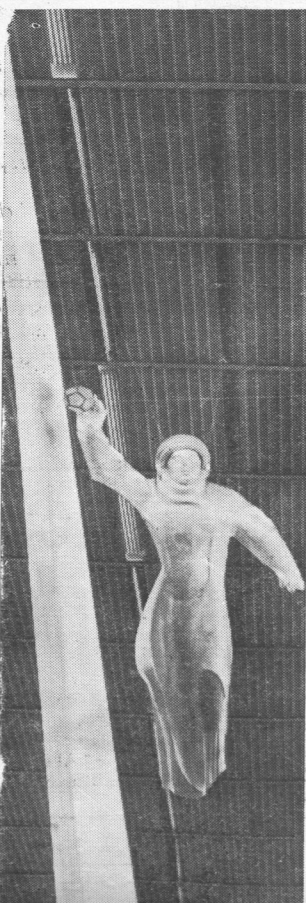
Inne to za naszych czasów bywały dzieci. Tak mówili nasi rodzice,
tak mówiliśmy sami, tak powiedzą nasze dzieci. Tym razem za przy-
kład posłuży 12-letnia Angielka Angela Riley, która „na gapę” prze-
leciała samolotem z Londynu do Nowego Jorku, czy też jej rówieśnik,
również Anglik Dawid Gallagher, zdobywca I miejsca w łucznictwie

DZIECI DZIECI...



WYSTAWA

Na wystawie w Paryżu ta
zawieszona u stropu figura
kosmonauty symbolizuje suk-
cesy ZSRR w opanowaniu
przestrzeni międzyplanetarnej



TEGO MIASTA nie ominął żaden bolesny cios wojny. Było niszczone, palone, równane z ziemią, mieszkańcy doznali najcięższego terroru ulicznych masowych egzekucji, a pozostali przy życiu rozpedzono na cztery strony świata. Zaciekle okupant palił szpitale razem z chorymi, nie darował pomnikom i świątyniom. Ale miasto nie poddało się żadnym rygorom okupacyjnym, podjęło walkę już od momentu formalnej kapitulacji wobec przemocy najeźdźcy, wychowało i przeszkoliło pod okiem wroga kilkanaście tysięcy żołnierzy i oficerów ruchu oporu, prawie każdy mieszkaniec w jakiejś formie związany był z akcją podziemną przeciw okupantowi. Miasto poniosło ogromne straty materialne, straciło niemal połowę mieszkańców... Ale były to złe lata wojny!



MÓWILI: „nie ma Warszawy..”

Pierwsze wzmianki o Warszawie pochodzą dopiero z końca XIII wieku, chociaż ustalono, iż osada istniała tu na wiele lat przed zapisaniem jej w księgach. Oto ważniejsze daty w historii Warszawy:

1262 - 1794

1262 — książęta mazowieccy budują zamek obronny k. Jazłowca, powstanie małego ośrodka miejskiego;
1389 — miasto wraz z zamkiem otrzymuje mury obronne;
1413 — nadanie miastu prawa chełmińskiego i szeregu przywilejów przez ks. Janusza;
1414 — książę Janusz mazowiecki podejmuje Władysława Jagiełłę;
1469 — wójt ofiaruje mieszczanom łaźnię raz w tygodniu darmo, dostępną biednym;
1475 — powódź niszczy zabudowaną nad Wisłą, nieurodzaj, głód;
1478 — pożar niszczy Stare Miasto;
1520 — miasto osiąga 10 tys. mieszkańców;
1557 — sejm walny koronny;
1568 — początek budowy pierwszego stałego mostu przez Wisłę;
1589 — elektor brandenburski składa przysięgę wierności Zygmuntowi III;
1573 — Warszawa staje się stałym miejscem wyboru nowych królów, czyli elekcji. Pierwsza daje tron Henrykowi Walezjuszowi; tegoż roku Konfederacja Warszawska, pierwszy w Europie akt tolerancji wyznaniowej;

1596 — po pożarze Wawelu Zygmunt III przenosi swój dwór i stolicę Polski do Warszawy;
1622 — pierwsza mennica;
1624 — uruchomienie pierwszej warszawskiej drukarni;
1638 — Władysław IV zakłada arsenał, przeznaczając nań budynek po szpitalu założonym przez Stefana Batorego;
1644 — Władysław IV wznosi na pl. Zamkowym kolumnę ku czci swego ojca, Zygmunta III;
1648 — wieś Praga otrzymuje godność miasta, klęska szarańczy, wielki głód. Ale uporządkowanie ulic miasta;
1655-57 — dwukrotne zdobycie miasta przez Szwedów, potem przez wojska Rakocznego. Straszliwe zniszczenie;
1677 — Jan III Sobieski buduje pałac w Wilanowie;
1704 — szlachta obiera królem Stanisława Leszczyńskiego, późniejszego księcia Lotaryngii; zajęcie miasta przez Sasów.
1746 — otwarcie pierwszej biblioteki publicznej Załuskich;
1754 — Francuz Baudouin de Courtenay zakłada duży szpital;
1762 — płk. Tiregaille sporządza dokładną mapę stolicy;
1771 — ustalenie nazw ulic, oświetlenie gł. części miasta;
1772 — pierwszy rozbiór Polski;

NADESZŁY lata trudnej i uporczywej budowy życia od nowa, od fundamentów. Z godnym najwyższego podziwu uporem i zapalem warszawianie zaludnili pustynię zgłiszcz i ruin. To niepokonane miasto zmartwychwstało w dosłownym tego słowa znaczeniu, wprawiając w zdumienie cały świat. Zawrotne tempo odbudowy i rozbudowy przyniosło znakomite rezultaty. W ciągu szesnastu lat zlikwidowano wszystkie ślady wojny oprócz niezliczonych miejsc straceń uświęconych krwią rozstrzelanych i poległych w walkach powstańczych. Nie poznaje Warszawy, kto nie był tu przez kilka lat. Zmienia się z dnia na dzień i pięknieje. To milionowe miasto osiągnęło w dobrych latach rozkwit tak bujny, że nikt po tragicznych doświadczeniach wojny nie pragnie tak silnie i uporczywie pokoju jak warszawianie.

1773 — sejm powołuje Komisję Edukacji Narodowej;
1774 — powstaje „Gazeta Warszawska”;
1780 — w obrębie murów miasto osiąga 50 tys. mieszkańców, posiada 3018 posesji;
1788 — początek Sejmu Wielkiego z marsz. Małachowskim, prace nad reformami;
1779 — pierwsze przedstawienie trupy Bogusławskiego w nowym teatrze;
1789 — zjazd przedstawicieli 141 miast polskich pod przew. Jana

Dekerta uchwała memoriał H. Kołłątaja do sejmku i króla o prawa dla mieszczan;

1791 — uchwalenie Konstytucji 3 Maja, zniesienie liberum veto i wolnej elekcji;

1794 — powstanie klubu jakobinów, do którego m.in. wchodził H. Kołłątaj; insurekcja dla poparcia powstania kościuszkowskiego, na czele stają szwec, płk Jan Kiliński; po klęsce maciejowickiej i upadku powstania Warszawę zajmują wojska Suworowa;

Dalszy ciąg na str. 10 ...A TU JEST WARSZAWA

CZOŁOWI EKSPERCI BRYTYJSCY O POLSKIM PRZEMYSŁE OKRĘTOWYM

KILKA miesięcy temu bawiła w Polsce brytyjska misja handlowa, mająca w swym gronie specjalistów od zagadnień przemysłu okrętowego. Anglicy ogłosili ostatnio spr-

wozdanie ze swej wizyty, w którym osobna część poświęcona jest ocenie polskiego przemysłu okrętowego, szczególnie zaś Stoczni Gdańskiej.

Ocena ta jest jak najbardziej pozytywna, co tym ciekawsze i ważne, że przecież Anglicy w zakresie urządzeń morskich i statków handlowych są najwybitniejszymi znawcami w świecie. Długoletnia tradycja w tej dziedzinie daje im bowiem szczególne doświadczenie. Otóż przypominają oni, że Polska chociaż produkcję statków morskich podjęła dopiero w kilka lat po wojnie, szybko pokonała wstępne trudności i wysunęła się w tym dziale na piąte miejsce w świecie. Zamówienia, jakie ma w tej chwili polski przemysł okrętowy, i zabezpieczenie produkcji na najbliższe lata są większe niż zamówienia i zabezpieczenia podobnych działów produkcji w krajach zachodnich.

Zdaniem Anglików, zarówno wyposażenie stoczni polskich, jak i ich procesy technologiczne są jak najbardziej nowoczesne. Za szczęśliwe i bardzo korzystne uważają oni utworzenie dla wszystkich polskich placówek stoczniowych Centralnego Biura Konstrukcji Okrętowych, przygotowujących typowe projekty statków. Te typowe projekty — ich zdaniem — chociaż są wyrazem standaryzacji, potrafią zadowolić armatorów, poszukujących bardziej indywidualnych rozwiązań.

Sprawozdanie angielskich ekspertów o polskich stocznich podało kilka zagranicznych czasopism fachowych, a m.in. wychodzący w Kopnhadze w języku angielskim „Scandinavian Shipping Gazette”.

W Stoczni Gdańskiej — jak wiadomo — buduje się też statki dla armatorów francuskich.

Zastaliśmy pana Michała Lobermeyera w mieszkaniu, do którego dopiero co się wprowadził. Nowe mieszkanie, do którego przeniósł się tego dnia rano, zastawione było jeszcze walizkami, kuframi, pakunkami.

ZMĘCZONY przeprowadzką gospodarz zapytał, czy wygrany w konkursie bilet mógłby wykorzystać na wiosnę przyszłego roku.

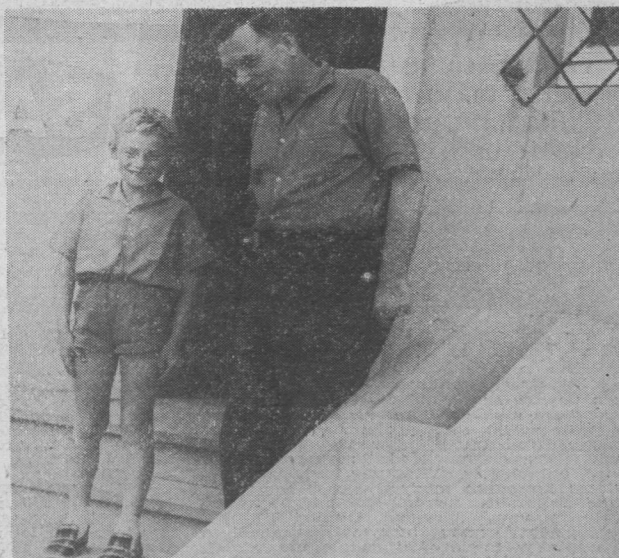
— Byłem z żoną i dziećmi w Polsce dwa lata temu. Odwiedziłem rodzinę, zobaczyłem się z rodzicami po 25 latach rozłąki. Zwiedziłem Poznań (moje miasto rodzinne), Środę, Szczecin, Międzyzdroje. Ale miałbym jeszcze ogromną chęć zwiedzić Międzynarodowe Targi Poznańskie. Może uda mi się to dzięki biletowi wygranemu na konkursie „Tygodnika”.

Miły, pogodnie uśmiechnięty człowiek w średnim wieku, żonaty, ojciec trojga dzieci, z zawodu urzędnik, zatrudniony w dyrekcji zjednoczenia kopalń — oto sylwetka laureata naszego Wielkiego Konkursu Sportowego, p. Lobermeyera z Audunle-

WYGRAŁ KONKURS WYBIERA SIĘ DO POLSKI

Tiche (Moselle). Zainteresowania sportowe idą u niego w parze z pasją konkursów. Bierze w nich udział stale i — z powodzeniem. Wśród nagród zdobytych dotychczas ma p. Lobermeyer aparat radiowy, książki i wiele przedmiotów drobniejszych. Ale podróż do Polski to na pewno najpiękniejsza i najcenniejsza ze zdobytych dotychczas nagród.

Bilet wygrany przez p. Lobermeyera zostanie wystawiony zgodnie z życzeniem laureata z datą na czerwiec 1962 r. Bardzo cieszymy się, że nagroda, którą zdobył miły poznaniak, pozwoli odwiedzić mu jego rodzinne miasto w okresie, kiedy Poznań jest jednym z największych centrów handlu międzynarodowego i jednocześnie jednym z najliczniej odwiedzanych przez turystów miast polskich.



DOSSIER B ^a/₁₁₃₃Paryskie dokumenty
o działalności
J. I. Kraszewskiego (2)

Teczka ma oczywiście swoją sygnaturę B a/1133. Po przeszło 70 latach na pewno po raz pierwszy udostępniła ją oczom historyka. Najcenniejszą jej część, to raporty oficera policji paryskiej Duranton.

W pierwszym z nich z 16 maja 1884, a więc z okresu procesu oficer ten podaje:

„Kraszewski jest jednym z największych poetów Polski. Jest to pisarz liberalny, którego prace są bardzo popularne w jego kraju. Kraszewski jest na służbie francuskiego Ministerstwa Wojny od 7 czy 8 lat. Nie jest opłacany i służy z miłości do Francji. Zarabia zresztą wiele pieniędzy jako pisarz. Posiada rozległe stosunki w armii niemieckiej. Mieszka stale i od dawna w Dreźnie i właśnie stamtąd wysłał pierwszą kopię traktatu o sojuszu zaczepnym i obronnym między Prusami i Austrią”.

Następnego dnia oficer uzupełnił swój raport, dodając, że ok. 1864 r. Kraszewski poznał się w Dreźnie na gruncie towarzyskim z tamtejszym dyplomatycznym reprezentantem Francji, prawdopodobnie p. Chateaurnaud'em „który zdumiony jego (pisarza) znajomościami i sympatią dla Francji”, otrzymał od niego szereg cennych wiadomości. Opuuszczając placówkę w Dreźnie, Chateaurnaud przekazał znajomość z pisarzem swemu następcy p. Forth-Rouen, ten nawiązał z nim serdeczną przyjaźń „do tego stopnia, że p. Kraszewski przychodził do jego gabinetu dyktować mu depesze”. Forth-Rouen otrzymał nawet za to w Paryżu gratulacje. Wszystko to działo się przed 1870 r., a więc przed wojną francusko-pruska.

Po przerwie wojennej, za rządów Thiersa, francuski minister spraw zagranicznych de Rémusat odszukał w Dreźnie Kraszewskiego, przy czym do kontaktu doszło przez chrześniaka Thiersa — p. Horacego Delarochę, ożenionego z Polką.

Delarochę nie mogąc bezpośrednio dotrzeć do Kraszewskiego, którego nie znał, odwiedził jednego ze swych polskich przyjaciół i powierzył mu w tajemnicy otrzymaną misję, a ten z kolei skontaktował go z p. Zalewskim — dyrektorem biblioteki polskiej, 6. Quai d'Orleans. Zalewski udał się do pisarza, ustalił z nim szczegóły i odtąd jego listy wędrowały do Zalewskiego, od niego do Delarochy, a ten osobiście wręczał je w francuskim Ministerstwie Wojny.

„Warto nadmienić — raportuje dalej oficer paryskiej policji — że Kraszewski związał się od tego czasu z literatem węgierskim nazwiskiem Adler i że ten pozyskał dla sprawy kapitana Hentscha i innych subalternów.

W 1878 r. Kraszewski przybył do Paryża i był przedstawiony Marszałkowi Prezydentowi, który ofiarował mu spontanicznie krzyż komandorski Legii Honorowej.

Kraszewski dał do zrozumienia Marszałkowi, że nie mógłby przyjąć tego wyróżnienia, nie obudziwszy nieufności rządu niemieckiego; w nagrodę za jego usługi, Prezydent Republiki ofiarował mu swoje popiersie i dzieła sztuki z manufaktury w Sèvres.

Korespondencje były prowadzone dalej aż do przybycia generała Farre do Ministerstwa.

Od pewnego czasu Kraszewski nie tylko czuł się już zmęczony, lecz nie podzielał całkowicie poglądów praktykowanych przez Ministerstwo i skorzystał z pretekstu zmiany ministra, aby odmówić dalszego udzielania wiadomości.

Należy także nadmienić, że p. Zalewski zmarł w styczniu 1880 r., a p. Horacy Delarochę w maju tegoż roku; zgony te spowodowały trudności w przekazywaniu korespondencji, która w czasie choroby p. Delarochy była odnieszona bądź do pułkownika Van-

son, bądź do generała Cooltz do Ministerstwa Wojny przez tego samego Polaka, który służył za pośrednika między p. Delarochę i p. Zalewskim.

Kiedy Kraszewski oznajmił o swej decyzji Adlerowi, ten nie chciał nawet słyszeć o tym. Powiedział mu, iż należałoby kontynuować i jeśli odmówi, on postuży się dokumentami, które posiadał, aby go zgubić.

Kraszewski zastraszony, musiał podporządkować się warunkom postawionym przez Adlera i przez pewien czas płacił ze swej sakiewki za milczenie dawnego współpracownika, który ze swej strony był agentem rządu rosyjskiego.



Wreszcie Adler skończył denuncjacje Kraszewskiego. Pierwszej rewizji dokonano u niego bez rezultatu pod koniec 1882 r.

Dopiero w sześć miesięcy później, kiedy powrócił z podróży do Pau w czerwcu 1883 r., nowa rewizja doprowadziła do wykrycia papierów kompromitujących i Kraszewski został zatrzymany”.

Dossier B a/1133 z archiwum paryskiej prefektury nie wyczerpuje oczywiście całości sprawy. Nie znamy li-

tów Kraszewskiego dla francuskiego Ministerstwa Wojny. Nie wiem w ogóle, czy jeszcze istnieją. Borejsza na podstawie swych dotychczasowych badań stwierdza, że „Bismarck nie znał do końca całokształtu działalności Kraszewskiego, pomimo że władze niemieckie, postępując się Adlerem, usilnie starały się o zebranie materiałów obciążających. Zależało im niezwykle na strąceniu z piedestału, na jaki wyniósł go naród polski. Twórca Drugiej Rzeszy starał się pokazać Kraszewskiego jako zwykłego agenta policyjnego i to mu się nie powiodło. Opinia europejska widziała w czynach Kraszewskiego akt protestu przeciwko jednemu z zaborców Polski. Dlatego też po wyjściu z więzienia pisarz witalny był serdecznie w Szwajcarii i Włoszech”.

Bismarckowi nie udało się i inne zamierzenie: wykorzystanie procesu Kraszewskiego celem skompromitowania polskiej emigracji politycznej, którą w swoim liście przedstawił jako armię szpiegów francuskich.

Na podstawie dokumentów udostępnionych polskiemu badaczowi w Paryżu, jeszcze raz można stwierdzić, że Kraszewski był człowiekiem głęboko ideowym, jego współpraca z Francją była działalnością polityczną, poddyktowaną dobrze zrozumianym interesem narodowym. Kraszewski wierząc we Francję i w jej przyjaźń służył swej Ojczyźnie i służył Francji — jak to słusznie określił Duranton — „z miłości do Francji”.

Caravelle Jet CONTINENTAL

PARYŻ
WARSZAWA
VIA BRUKSELA

SABENA

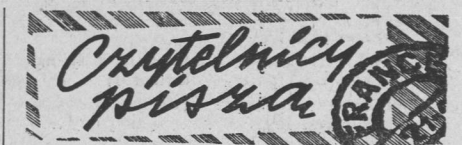
PARYŻ: 19, RUE DE LA PAIX
LILLE: 19, RUE BUISES
LUKSEMBURG: 3, RUE DE PARIS
BRUKSELA: AIR TERMINUS

RODACY
na szerokim świecie

▲ Zwycięzcą konkursu na przyznawane przez nowojorską Fundację Kościuszkowską stypendium muzyczne im. Paderewskiego na rok 1961 został młody pianista Marek Jabłoński. Urodził się on w 1940 r. w Krakowie. Studia muzyczne rozpoczął jako 6-letni chłopiec w Winnipeg, w Kanadzie. Podczas konkursu muzycznego w Aspen, w stanie Colorado, zwrócił na niego uwagę światowej sławy dyrygent, Dimitri Mitropoulos, dzięki czemu otrzymał stypendium na studia w miejscowej szkole muzycznej. W 1957 r. zdobył stypendium do Juilliard

School of Music w Nowym Jorku, w następnym zaś roku został laureatem konkursu chopinowskiego Fundacji Kościuszkowskiej. Obecnie często koncertuje jako solista z orkiestrami symfonicznymi, zwłaszcza w telewizji amerykańskiej.

▲ Nakładem Związku Kupców i Przemysłowców Polskich w W. Brytanii, ukazał się 200-stronicowy „Polski Informator Przemysłowo-Handlowy”, zawierający rejestr z roku 1960 — 2400 polskich przedsiębiorstw handlowych.



ROLA „TYGODNIKA”

SZANOWNNA I DROGA REDAKCJO!

Przed wszystkim chciałbym podkreślić ze szczerego serca, jako od Rodaka na obczyźnie we Francji, że życzenia dla „Tygodnika Polskiego” z okazji wydania dwusetnego numeru były bardzo uzasadnione i zasłużone.

Pragnąłbym również dorzucić kilka słów od siebie do całej Redakcji „Tygodnika Polskiego”. Żadne pismo w rodzaju ilustracyjnym w języku polskim tutaj we Francji nie miało takiego ogromnego znaczenia, jakim się może poszczycić „Tygodnik Polski”. A będąc osobiście we Francji od 1920 roku, znałem wszystkie ilustracje, wydawane w języku polskim.

„Tygodnik Polski” dzisiejszy — jest czymś więcej jak zwykłym tygodnikiem dla ogółu Polaków we Francji. Jest łącznikiem naszym z Krajem Ojczystym.

Mam jednak prośbę z życzeniem osobistym — posiadam wszystkie wydane numery „T.P.”, dobrze zachowane, pomimo dużego formatu. Chętnie bym widział „T.P.” w formacie mniejszym, na przykład jak „Nasza Ojczyzna”, można by wówczas całe roczniki w pojedyncze tomy związać i starannie zachować jako „książkę”, a nawet i w bibliotece umieścić.

Z myślą najszczerzą dla „T.P.” łączę życzenia jeszcze owocniejszego rozwoju, aby „T.P.” znalazł się w każdej polskiej rodzinie we Francji.

Z pozdrowieniem dla Redakcji
Władysław Kaczmarski
Sin le Noble, dnia 25.8.1961

PODZIĘKOWANIE

SZANOWNNI PANOWIE!
Proszę o umieszczenie na łamach Waszego poczytnego pisma podziękowania dla reprezentanta Biura Podróży „Transtours” w Lille, 53, rue des Arts. Biuro to zaopiekowało się moją siostrą powracającą do Polski z wakacji spędzonych we Francji. Na skutek przedawnienia wizy siostra moja została odesłana od granicy belgijskiej z powrotem do Francji. Mimo, że biuro podróży nie miało w stosunku do mojej siostry żadnych zobowiązań, zapewniło jej bezinteresownie pomoc i nocleg (siostra była bez pieniędzy — pożyczono jej jeszcze 2.000 franków).

Sądzę, że tego rodzaju postępowanie polskiego biura na terenie Francji jest więcej niż przyzwyczajone i biuro to zasługuje, aby fakt ten rozreklamować na terenie Północy.

Kreślę się z pozdrowieniem
Michel Pawlat
Saulnay (Indre)

Wielu naszych Czytelników zna audycję Radia Luxembourg, zatytułowaną „Dix Millions d'Auditeurs” (Dziesięć Milionów Radiosłuchaczy). Ekipa „Dix Millions d'Auditeurs” składa się z dwunastu reporterów, którzy są zawsze, albo prawie zawsze dziennikarzami najszybciej docierającymi do miejsc, gdzie „coś” się dzieje — we Francji i na świecie w ogóle.

W dniu 10 sierpnia br. jeden z reporterów „Dix Millions d'Auditeurs”, Euloge Boissonnade, zaproponował radiosłuchaczom wypowiedzenie się na następujący temat: **kto z wielkich twórców kultury i historii francuskiej powinien spocząć w Panteonie?**

Owo referendum radiowe ciągle jeszcze trwa. Ale z okazałej ilości nadeszłych wypowiedzi wyłania się już w tej chwili niemalże pewnik. Mianowicie: przeważająca większość radiosłuchaczy jest zdania, że należy przenieść do Panteonu prochy Piotra Curie i naszej Rodaczki — Marii ze Skłodowskich Curie. Wierząc, że fakt ten żywo zainteresuje naszych Czytelników, udaliśmy się do redakcji „Dix Millions d'Auditeurs”, aby dowiedzieć się, jak doszło do zorganizowania wspomnianego referendum, i — jeśli możliwe — ustalić powody, które skłoniły radiosłuchaczy do wymienienia na pierwszym miejscu małżonków Curie.

Rue Bayard, 22. W redakcji radiowej przyjmuje nas sekretarz audycji, Guy Darbois.

— Tak jest — powiada — zorganizowaliśmy takie głosowanie, ale nie ja się tym zajmuję. Inicjatorem i organizatorem tej sprawy jest Euloge Boissonnade, którego, niestety, nie ma w tej chwili w Paryżu... Ale — miechże Pan zaczeka chwilę, może uda mi się odnaleźć „dossier” sprawy — dodaje zaraz i wychodzi z pokoju.

Wraca po kilku minutach, niosąc spory stos listów.

— To jest cała korespondencja, jaką otrzymaliśmy na temat: „Kto z wielkich ludzi, zasłużonych dla historii i kultury francuskiej, powinien spocząć w Panteonie?”. Jeśli ma Pan czas, może Pan to poprzeglądać.

Zabieramy się do przeglądania korespondencji. Odkładam na osobny stos wypowiedzi, w których na pierwszym miejscu figurują nazwiska małżonków Curie. Nadeszły z najprzeróżniejszych departamentów Francji, a nawet z... Rzymu.

Ci, którzy zabrawszy głos w dyskusji zorganizowanej przez Radio-Luxembourg, wypowiedzieli się za przeniesieniem do Panteonu najpierw i przede wszystkim prochów Marii ze Skłodowskich Curie i Piotra Curie, uzasadniali to w sposób mniej więcej jednakowy. Dokonawszy pobieżnego przeglądu nadeszłej dotychczas korespondencji, doszliśmy do wniosku, że poszczególne motywacje „głosujących” za uczczeniem dwójga genialnych uczonych streszcza i oddaje najlepiej lako-

niczne sformułowanie trzy-nastoletniej Michèle Lenglet z Quesny-Centre (Aisne), która na swej pocztówce stwierdziła dziecięcym jeszcze charakterem pisma: „Byli wielcy, gdyż zasłużyli się nie tylko Francji, ale światu całemu”.

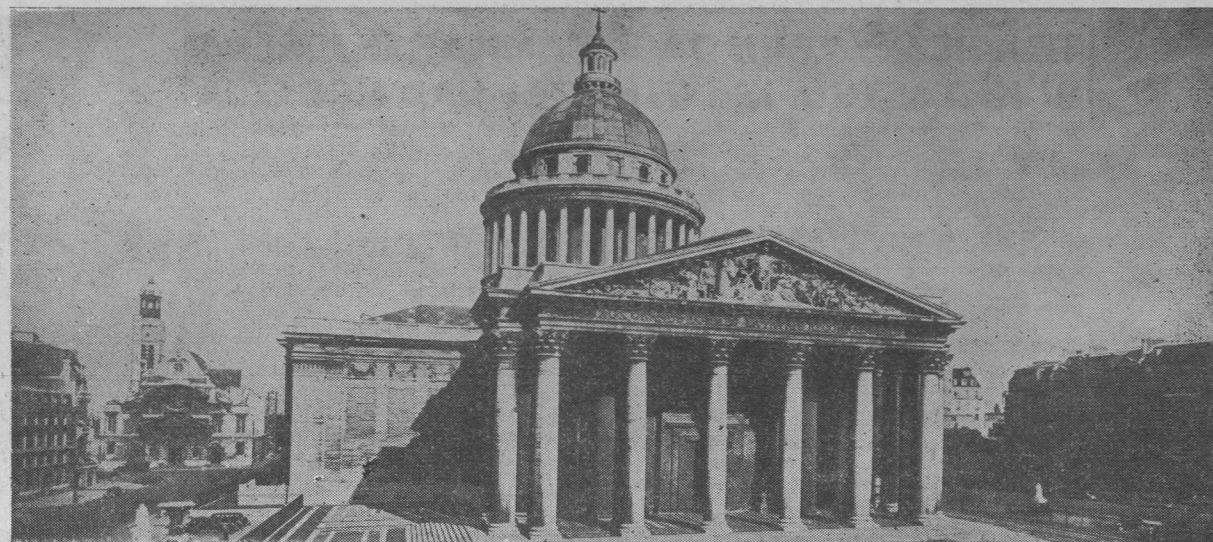
Przeglądamy resztę zebranych listów i notatek. Więc tak: wszystko rozpoczęło się od tego, że pewien radiosłuchacz napisał list do red. Euloge Boissonnade. W liście opowiadał, że był niedawno z grupą wycieczkowiczów w Panteonie, gdzie oglądał groby spoczywających tam sławnych ludzi: Wiktora Hugo, Emila Zoli, Pawła Langewin, Jean Jaurès'a itd. Po zwieczeniu krypt radiosłuchacz (czy też inna jakaś osoba z wycieczki, nie pamiętam dokładnie), niezmiernie zdziwiony, zapytał oprowadzającego wycieczkę przewodnika:

— Jak to? W Panteonie nie ma Piotra i Marii Curie?

Okazało się, że nie.

Fakt ten spowodował najpierw napisanie listu, a potem — zorganizowanie wspomnianej ankiety.

Oczywiście, obok nazwisk Piotra i Marii Curie słuchacze „Dix Millions d'Auditeurs” wysunęli i inne. Więc nazwiska wielkich pisarzy



Budowla, która nosi nazwę Panteonu — była najpierw kościołem pod wezwaniem św. Genowefy. Budowę rozpoczął w roku 1754, na życzenie króla Ludwika XV, sławny architekt Soufflot. W okresie Wielkiej Rewolucji Francuskiej Konstytuanta (Assemblée Constituante) postanowiła, że gmach kościoła św. Genowefy stanie się miejscem spoczynku sławnych mężów.

Czy Maria Skłodowska - Curie spocznie w Panteonie?

Radio Luxembourg, dans son émission „Dix millions d'auditeurs” a demandé qui, de l'avis de ceux-ci, devrait reposer au Panthéon. Les réponses citent en première place Marie Skłodowska-Curie et son mari, Pierre Curie.

i poetów francuskich (Balzak, Molière, Racine, Baudelaire, Verlaine), uczonych (Lavoisier, Ampère), kompozytora (Berlioz) itd.

Jak dotychczas, na pierwszym miejscu figurują nazwiska genialnej pary uczonych, którym ludzkość zawdzięcza między innymi odkrycie pierwszego pierwiastka promieniotwórczego — radu. Ale ankieta trwa, a zatem — sytuacja obecna może ulec zmianie.

Sądźmy, że większość słuchaczy polskich audycji „Dix Millions d'Auditeurs” powinna wziąć udział w tej ankiecie. Pomyślcie, jakże piękny byłby dzień, w którym Paryż odprowadzałby prochy Marii Skłodowskiej-Curie do Panteonu! Zależy to od nas. Przecież rodzina polonijna to tysiące głosów! Pomyślcie o tym, Czytelnicy: biorąc udział w ankiecie „Dix Millions d'Auditeurs”, możemy sprawić, że pierwszy raz w dziejach Francji polskie prochy spoczną obok prochów ludzi, których w tym kraju uważa się za wzór cnót oraz zasług obywatelskich i ludzkich w ogóle. Gdybyśmy do tego zdołali doprowadzić — a wydaje mi się, że rzecz jest możliwa — uczyłibyśmy godnie Tysiąclecie Polski. Warto się nad tym zastanowić!

STANISŁAW KOCKI



„SAMSON”

Wrzesień w Polsce w tym roku znaczący literary F.F.P. (cytuję Festiwal Filmów Polskich). W ramach tego pierwszego krajowego Festiwalu odbyły się premiery sześciu nowo nakręconych filmów. Na czoło wysunął się film „Samson”, w którym rolę tytułową gra aktor francuski Serge Merlin.

„Samson” jest pierwszym panoramycznym filmem A. Wajdy, jednego z głównych twórców współczesnej kinematografii polskiej i jej międzynarodowych sukcesów.

Andrzej Wajda (ur. 1926 r.), wychowanek Łódzkiej Wyższej Szkoły Filmowej, uchodzącej za najlepszą w świecie, jest reżyserem o wielkiej kulturze artystycznej i psychicznej.

Tematyką należy „Samson” do wielkiego wajdowskiego cyklu opiewającego dramaty polski, w szczególności młodego pokolenia, czasów drugiej wojny światowej. Na ten monumentalny cykl składa się „Lotna”, poświęcona kampanii wrześniowej oraz ułanom polskim, którym wypadło atakować szablami czołgi niemieckie, „Pokolenie” opisujące działalność konspiracyjną podziemia, „Kanał” — odtwarzający sceny nieludzkich zmagani bohaterów warszawskiego powstania, „Pociąg i diament” kreślący wewnętrzno-polskie konflikty, jakie miały miejsce na tle wielkich przemian rewolucyjnych już po ustaniu działań drugiej wojny

światowej. We wspomnianym tym — o nieprzemijających wartościach — cyklu daje Wajda kropla po kropli gorzki smak piekła na ziemi.

„Samson” oddaje grozę hitlerowskiej okupacji, wstrząsa makabrą warszawskiego getta. Wzywamy się w „Samsonie” w atmosferę ówczesnej ulicy i domu polskiego. Przeżywamy tragedię żydowską. Współczujemy człowiekowi poniżonemu, solidaryzujemy się z ogniem jego buntu.

Film wskazuje na to, co robić może nienawiść i rasizm. W czasie przeżyć pełnych napięć padają ważne słowa jak pytanie o cenę życia, śmierci...

Na tle piekła hitlerowskiej okupacji śledzimy dzieje Samsona oraz osób związanych z nim uczuciowo. W miarę jak narasta dramat człowieka samotnego i poniżanego głównie za to, że był Żydem, jego bohater, który czuł się Żydem i to Żydem w pełni związanym ze swą wspólnotą, urasta do postaci symbolu. Swym losem i głębokimi psychicznymi przeżyciami zaczyna Samson uosabiać żydostwo z całą jego przeszłością i tragedią współczesnej rzeczywistości.

Żydowskie nakały każą Samsonowi stawiać wyżej głos wspólnoty niż wołanie bliskich a oddanych mu osób czy nawet własne bezpieczeństwo. Samson ginie. Zginie jednak jako zwycięzca. Po pierwsze — dzięki swej wewnętrznej postawie, po drugie — dzięki ofierze własnego życia.

Samson odnajduje godność ludzką, własną wartość oraz własną drogę w dobrowolnej śmierci, którą wybiera, by ratować innych. Swym ostatnim

filmem oddaje Wajda hołd cierpieniom żydostwa i znieważonemu człowiekowi.

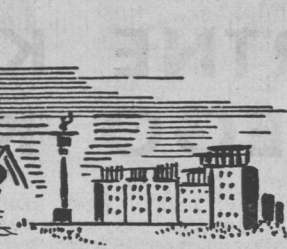
W filmie razić może beznadziejność sytuacji. Górują one w „Samsonie” wyraźnie, może nawet przesadnie. Są jakby przerywane. Ale czy mogło być inaczej? Chodziło przecież o oddanie dramatu getta warszawskiego i losów całych milionów istniejących ludzi. Wajda chciał pobudzić widza a nawet psychicznie zniewolić do myślowo refleksyjnego przeżycia tej tragedii. I osiągnął to. Film angażuje naszą myśl i zmusza do refleksji.

Film Wajdy o narastaniu dramatu głębokiego konfliktu wewnętrznego może nie cieszyć się popularnością wśród tych, którzy łakną jedynie łatwizny i tanich przeżyć. Za głębokie przeżycia płaci się przecież wysiłkiem poznania i ceną męczącego współprzeżywania. Ci jednak, którzy „Samsona” nie obejrzą i nie przetrwają, tracą wiele. Będą ubożsi o doznania wysoce artystyczne, a zarazem dogłębnie ludzkie.

Wspaniałą głębią i artyzmem film Wajdy przenika mgiełka polskiego romantyzmu. Odnosi się przy tym wrażenie, że ten romantyzm jest spokrewniony z atmosferą Mickiewiczowskich „Dziadów”. Nie darmo uchodzi Wajda za czołowego reprezentanta romantycznego kierunku w polskim filmie.

Dzięki twórczości Wajdy, a obok niego Munka i Kawalerowicza, film polski znalazł się w światowej czołówce. A znany francuski krytyk George Sadoul mógł stwierdzić że „kinematografia polska zajmuje w Europie jedno z ważniejszych miejsc”.

PROSTO Z POLSKI



● Pechowy miś

Niedawno wypuszczono w Tatrach, w rejonie rezerwatu w Hali Pyszniej, parę młodych niedźwiadków sprowadzoną specjalnie z puszczy rumuńskich. Miała ona zainaugurować nowy rząd bardzo niebezpiecznych już w Tatrach niedźwiadzi. Wydano wiele odpowiednich ostrzeżeń przed dzikimi niedźwiadkami dla turystów i miejscowych Górali, a tymczasem... trzeba było raczej „ostrzec” niedźwiadki przed ludźmi. Misie „Bartek” i „Magda”, choć na wolności, upodobały sobie szybko towarzystwo ludzi, oswoiły się i same szukały turystów z co smaczniejszym jabłkiem lub cukierkiem. Skutek: „Bartek” poniósł na szosie śmierć pod kołami samochodu, a osamotnioną „Magdę” trzeba było umieścić w ogrodzie zoologicznym.

● Gdzie klucz od Zamościa?

Wznowienie, po paruset latach, wykładów w Akademii Zamojskiej, która stała się od nowego roku akademickiego filią uniwersytetu w Lublinie, zmobilizowało wielki patriotyzm lokalny mieszkańców tego starego miasta. Muzeum w Zamościu odszukało przede wszystkim potrzebne teraz od nowa pamiątkowe przedmioty: togę i berło rektorskie renesansowej Akademii Zamojskiej — są one w zbiorach biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Jednocześnie ustalono, że Państwowe Zbiory Sztuki w Krakowie posiadają lurę cenowego azała przekazanego Janowi Zamoyskiemu przez mieszczan miasta Rygi, a Muzeum Narodowe w Warszawie — klucze od starej twierdzy Zamosc. Muzeum w Zamościu wszczęło służne starania o odzyskanie tych historycznych pamiątek i sprowadzenie ich do Zamościa.

● Zwycięstwo pod Płowcami

27 września ludność miasteczka Płowce w pobliżu Bydgoszczy wraz z przedstawicielami rządu i delegacjami z całego Kraju obchodzili uroczystość jedną z tegorocznych rocznic związanych z Tysiącleciem Państwa Polskiego — 630 rocznicę zwycięskiej bitwy z Krzyżakami. Podczas wielkiej manifestacji na polu bitwy został odsłonięty obelisk, w Płowcach natomiast święcił swoją inaugurację najpiękniejszy z pomników Tysiąclecia — jeszcze jedna nowa Szkoła Tysiąclecia.

● Ryby w kąpielach

Ichtiologowie z instytutu w Olsztynie podjęli próbę aklimatyzacji w Polsce, w jednym z jezior mazurskich, bardzo cennej, bo szybko rosnącej i smacznej syberyjskiej ryby, pelugi. Z 30 tysięcy ziarenek sprowadzonej ikry pelugi doczekano się dorodnych rybek. Niestety, apetyczny przyrządek został zaatakowa-

ny przez nieapetyczną splewkę, czyli wesz karpia. Dla ratowania hodowli naukowcy postanowili dokonać śmiałego eksperymentu, mianowicie zaplikować pelugom leczniczą kąpiel. Z wylegarni urządzonej przy jeziorze spuszczone wodę, przenosząc szybko i zwracając uwagę na rybek do „wanien” z dezynfekcyjnym roztworem nadmanganianu potasu, staw oczyszczono, napełniono czystą wodą, po czym pelugi wróciły do swej dokładnej wysprężonej siedziby. Pelugi po kąpielach czują się jak ryby w wodzie, to znaczy są zdrowe, ożywione i szybko tyją.

● Papierowe arcydzieła

66-letnia Anna Kordecka z Myszyńca, Czesława Konopkówna ze wsi Tatary, Maria Włodarczyk z Rząśnika i Piotr Puławski z Kadzidla, znani artyści ludowi, demonstrowali wycinanki kurpiowskie na wystawie w Warszawie. Wystawa zorganizowana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki ukazała dorobek czterdziestu kilku współczesnych twórców wycinanki papierowej na Kurpiach, według znawców — najpiękniejszej wycinanki świata. Wystawa przyciągała tłumy zwiedzających, wśród nich wielu turystów z zagranicy, m. in. Rodaków z Polonii różnych krajów. Największym magnesem były pokazy wystrzygania grubymi nożycami do runa delikatnych, precyzyjnych arcydzieł z papieru w wykonaniu obecnych na wystawie artystów.



CHLEB i POKÓJ

Dożynki mogą razem z Polską obchodzić Millenium, a nawet pewnie i z półtora Millenium, bo to prastare, prapolskie święto. Z niezmiennym zadowoleniem Kraj wita nowe plony, a szczególnie radość budzi dobry urodzaj. W tym roku starosta dożynekowy, Władysław Kupczak ze wsi Skoroszyce na Opolszczyźnie, wręczył gospodarzowi Dożynek, Władysławowi Gomulec, tradycyjny bochen chleba z meldunkiem: pomimo niesprzyjającej pogody zbiory w Polsce są w tym roku znacznie lepsze, niż w roku ubiegłym. No, to chyba nie była ta pogoda taka „niesprzyjająca”, choć letnicy i wczasowicze napsoczyli na nią co niemiara, skoro chleba będzie wbród.

Toteż mimo chłodu i deszczu (ależ jest nam wierny w tym roku!) w dniu Dożynek na centralnej uroczystości w Warszawie na Stadionie Dziesięciolecia zgromadziło się około 50 tysięcy mieszkańców wsi z różnych stron Kraju i 50 tysięcy mieszkańców Warszawy. Było na co popatrzeć, gdy rozwinął się wielobarwny korowód wieńcowy, pogo-



dę (na twarzach wyraźnie poprawiła świadomość obfitych zbiorów. Nawet najpoważniejsze osobistości dały się wciągnąć w dożynekowe tańce. Nowoczesnym zaś akcentem pradawnego święta była otwarta przed Pałacem

Kultury i Nauki wystawa poświęcona technicznemu w rolnictwie, m.in. polski przemysł maszynowy pokazał około 200 najnowszych urządzeń i mechanizmów, które oddaje w służbę rolnikowi.

7 DNI w skrócie

LUBIANKA (Koszalińskie) — Po 18 latach poszukiwań milicjant z Lublina odnalazł mieszkającą w Lubiance swoją matkę Katarzynę Gągałską.

MRAGOWO (Olsztyńskie) — Zakłady Mleczarskie produkują nowy gatunek sera w blokach po 20 kg, na specjalne zamówienie USA.

LUBIENCOW (pow. Wałbrzych) — W pięknej palmiarni Państwowego Gospodarstwa Rolnego, przyciągającej rzesze turystów, zaczęto hodować... kolorowe papuzki.

CZĘSTOCHOWA — W przychodni dentytycznej Kolei Państwowych lekarze stosują jako środek przeciwbólowy... muzykę z magnetofonu. Rezultaty są podobno dobre.

BOGATYNIA (Wrocławskie) — Nowa centrala automatyczna na 600 numerów telefonicznych ułatwi komunikowanie się szybko z rozbudowującym się Zagłębiem Turowskim.

SWIEJE (Katowickie) — Archeolodzy Muzeum Gliwickiego odkryli groby z wczesnego okresu żelaza prasłowiańskiej kultury łużyckiej (800 lat przed naszą erą).

RZESZÓW — W centrum miasta wkrótce uruchomiony będzie nareszcie nowoczesny, 4-piętrowy dom towarowy.

NOWY DWÓR (Warszawskie) — Rosną w górę mury kombinatu tłuszczowego, który od 1963 roku będzie przerabiał rocznie 15 tys. ton kości zwierzęcych, uszlachetniać tłuszcze oraz wytwarzać syntetyczne proszki piorące.

GDYNIA — Na statku „Cano” odplynęła do Szwecji druga partia 300 ton tarnobrzeskiej siarki. Przeładunek odbył się w rekordowym czasie 2 godzin.

GOLUBIE — Wieś, leżąca w sercu Szwajcarii Kaszubskiej, stanie się wzorowym ośrodkiem turystycznym przez budowę 7-kilometrowej drogi i skrócenie połączenia z Gdańskiem o ponad 20 km.

NIEDZICA (Olsztyńskie) — Dzieci otrzymały do użytku 215 w kraju, a 3 w województwie szkoły pomniki 1000-lecia.

ZUKÓW (Lubelskie) — Uroczyste obchodzone tu 25 rocznicę dwutygodniowej „pacyfikacji” przeprowadzonej w 1936 r. przez sanacyjną policję w wielu wsiach południowej Lubelszczyzny. 6 chłopów wówczas zabito, a około tysiąca aresztowano.

BYDGOSZCZ — Masowy nalot bielinka kapustnika na województwo groził plantacjom warzywnym. Domorośli chemicy tak opylili pola, że tumany gryzącej mgły zatrwały tysiące rojów pszczoł oraz setki zajęcy i kuropatw. Pszczelarze wytoczyli 40 skarg sądowych.

KOŁO (Poznańskie) — Zakończono budowę jednej z największych i najbardziej nowoczesnych w kraju zakładów wyrobów sanitarnych. 300 fachowców produkować będzie 3 tys. ton armatury sanitarnej rocznie.

RUDA ŚLĄSKA — Górnicy kopalni „Paweł” wyciągnęli ze starych wyrobisk złom i urządzenia wartości półtora miliona złotych, dzięki czemu kopalnia mogła zrezygnować z dostaw niektórych części i urządzeń.

KAMIENNA GÓRA (Wrocławskie) — Przewidywane plany rozbudowy telewizji pozostały poza zasięgiem audycji części tego dolnośląskiego ośrodka przemysłu lekkiego. Miejsce inicjatywa sprawiła, że miasto dorobi się własnej stacji przekazywania sygnałów.

Gdańska wódka? Gdańskie statki!

Staropolskie przysłowie uznaje gdańską wódkę zwaną „Goldwasser” (od wpuszczanych w nią złotych okruchów) — za najlepszą. Teraz „Goldwasser” — złotą wodą — należałoby raczej nazwać wodę gdańskiego portu i w przysłowiu wódkę zastąpić statkiem. Obecna kariera stoczni gdańskiej jest bowiem zadziwiająca. Zaledwie w 1948 roku wodowano tu pierwszy statek polskiego projektu, polskiej konstrukcji i budowy — skromny parowy rudowęglowiec „Sółdek” o tonażu 2.500 TDW — a już we wrześniu roku 1961 stocznia gdańska opuściła największy statek, jaki dotychczas zbudowano w Polsce, motorowy zbiornikowiec o tonażu 19.000 TDW. Następny projekt na warsztacie stoczni gdańskiej: zbiornikowiec o tonażu 40.000 TDW.

Lecz Gdańsk idzie, a raczej pędzi, dalej. We wrześniu rozpoczął się tutaj pierwszy kurs techniki jądrowej w zastoscowaniu do okrętownictwa. Na kurs uczęszczają młodzi pracownicy nauki z wyższych uczelni i instytutów Wybrzeża oraz inżynierowie z instytucji projektujących, budujących i eksploatujących statki. Absolwenci tego kursu — to podstawowa kadra ludzi, którzy zrealizują budowę pierwszego polskiego statku o napędzie atomowym.

RODACY Z KRAJU ZWIEDZAJĄ WERSAL



Louvre — to olśniewające bogactwo zbiorów malarstwa i rzeźby. Przedziwny, tajemniczy uśmiech „Mony Lizy” Leonarda da Vinci fascynuje wszystkich — i krawcową z Warszawy Marię Brzozowską (od prawej), i psychiatrę z Kościana, doktor Krystynę Kuczewską, i setki, tysiące innych turystów

Lato jest zawsze okresem wielkiej inwazji turystów na Paryż. Zjeżdżają do stolicy nad Sekwaną ludzie z całego świata, aby zwiedzić Louvre, pospacerować po Polach Elizejskich, spędzić wieczór w music-hallu, zabić się w kabarecie. Wśród turystów tych nie brak i Polaków. W tym roku przybywa do Francji 27 wycieczek liczących przeciętnie 24 osoby każda. 11 spośród tych wycieczek, organizowanych przez Polskie Biuro Podróży „Orbis”, już się odbyło.

Reporter „Tygodnika” razem z Rodakami przybyłymi z Kraju zwiedził Paryż, Wersal i Malmaison. Kiedy indziej, z inną grupą, wybierze się może do zamków nad Loarą czy na Côte d'Azur.



Portret Marii Antoniny, pędzla Kucharskiego, pokój królowej Marii Leszczyńskiej w Wersalu, mundury polskich ułanów i inne polskie pamiątki budzą wzruszenie p. Zagórskich z Łodzi



Tę samą galerię lustrzaną w Wersalu, którą dziś przemierza energicznym krokiem mgr inż. Tadeusz Gabryszewski z Politechniki Wrocławskiej, odwiedzało niemało sławnych ludzi. Tutaj podpisano Traktat Wersalski, tutaj podpisano też akt zawieszenia broni w 1945 roku. Historyczna galeria!



Jednym z najpiękniejszych widowisk są „les grandes eaux” w Wersalu. Zachwycają się nimi tysiące ludzi z całego świata. Inżynierów — wśród nich p. Pawła Wierzchowskiego z Łodzi (drugi od prawej) — interesuje przeprowadzenie już w XVII w. wielokilometrowych wodociągów dla wodotrysków.

Pokój jadalny Józefiny w Malmaison. Jakże częstym gościem bywał tu Napoleon! Większość grupy turystów stanowią kobiety, nic więc dziwnego, że przewodnik podaje objaśnienia w formie sentymentalnej anegdoty

Parmi les milliers de touristes étrangers qui envahissent chaque année la France, on rencontre de plus en plus de Polonais. A Paris, Versailles, Malmaison et aussi dans la vallée de la Loire et sur la Côte d'Azur — ils sont pareils à tous les touristes, mais s'intéressent beaucoup à tout ce qui a trait à leur pays.

Ten zamilowany fotograf to polski zegarmistrz, p. Ryszard Durkiewicz. Wszystko, co widzi, chce mieć na kliszy. Przecież czeka na zdjęcia cała rodzina w Poznaniu — ciekawa wrzeźń i stęskniona za panem Ryszardem



Z HISTORII STOLICY 1795 - 1939

1795 — trzeci rozbiór Polski, Warszawa dostaje się Prusom;
1796 — zawiązanie Towarzystwa Republikanów Polskich;
1801 — w Warszawie chroni się król Francji Ludwik XVIII;
1806 — wojska francuskie w Warszawie, ks. Józef Poniątkowski dowódcą miasta;
1807 — powołanie komisji rządzącej ze St. Małachowskim na czele, min. wojny ks. J. Poniątkowski; Napoleon w Warszawie, utworzenie Księstwa Warszawskiego, (104 tys. km. kw., 6 departam., 60 powiatów) konstytucja na wzór francuski, kodeks Napoleona w Polsce;
1809 — bitwa pod Raszynem, krótka okupacja miasta przez Austriaków; pokój wiedeński powiększa Księstwo Warszawskie o Lubelszczyznę, Kraków i Galicję;
1809 — zaczyna działalność szkoła lekarska;
1812 — przywrócenie Królestwa Polskiego, 100 tys. armia u boku Napoleona, klęska pod Moskwą, odwrót cesarza przez Warszawę;
1813 — ks. Józef Poniątkowski opuszcza z wojskiem stolicę; wojska carskie zajmują miasto;
1814 — gen. Sokolnicki przywozi pamiątki po St. Leszczyńskim, ofiarowane przez miasto Nancy, m.in. sztandar Gdańszczan;
1815 — po Kongresie Wiedeńskim proklamowanie Królestwa Polskiego pod berłem cara;
1818 — założenie Uniwersytetu Warszawskiego;
1819 — 245 latarni „genewskich” oświetla ulice;
1824 — bunty i strajki czeladników i robotników;
1825 — założenie Szkoły Politechnicznej;
1829 — car Mikołaj I koronowany na króla Polski;
1830 — wybuch powstania listopadowego, ucieczka ks. Konstantego z Belwederu;
1831 — uroczyste pozbawienie cara tronu polskiego, sejm najwyższą władzą, rząd narodowy; walki pod Wawrem i Grochovem, długotrwała obrona Warszawy, wojska carskie zajmują miasto;
1832 — zamknięcie Uniwersytetu, statut organiczny Królestwa, car ponownie królem, utrzymanie stanu wojennego, budowa Cytadeli;
1847 — uruchomienie kolei warszawsko-wiedeńskiej;
1860 — manifestacja na Lesznie w 30 rocznicę powstania, zjazd koronowanych głów państw zaborczych, demonstracje młodzieży;
1861 — manifestacja na Starym Mieście, starcie z żandarmerią; 5 poległych na pl. Zamkowym, demonstracyjny pogrzeb; utworzenie Narodowego Komitetu Centralnego (Czerwonych), ogłoszenie stanu wojennego;

1862 — zamach na księcia Konstantego i jego zastępcę Wielopolskiego; aresztowanie Jarosława Dąbrowskiego, późniejszego dowódcy Komuny Paryskiej.
1863 — branka młodzieży, wybuch powstania styczniowego, Tymczasowy Rząd Narodowy;
1864 — aresztowanie i stracenie członków Rządu Narodowego z R. Trauguttem na czele; aresztowanie A. Waszkowskiego, ostatniego naczelnika miasta Warszawy;
1872 — zakaz używania języka polskiego w szkołach;
1877 — założenie tajnej organizacji „Liga Polska” nawiązującej do haseł Tow. Demokratycznego we Francji;
1880 — powstaje Towarzystwo Przyjaciół Nauk;
1882 — utworzenie partii Proletariat, pierwszej socjalistycznej organizacji robotniczej;
1883 — budowa filtrów i kanalizacji;
1886 — koniec działalności Proletariatu, aresztowanie Marii Boguszewicz — wnuczki Kościuszki;
1888 — powstanie II Proletariatu;
1889 — tworzy się Związek Robotników Polskich;
1890 — pierwsza 1-majowa manifestacja (strajk 10 tys. robotn.);
1892 — Warszawa osiąga 490 tys. ludności;
1898 — odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza;
1904 — demonstracja zbrojna PPS na pl. Grzybowski; zabici i ranni;
1905 — strajki powszechne, starcia z wojskami carskimi;
1910 — pierwsze elektryczne tramwaje;
1913 — ludność wzrasta do 820.000;
1915 — okupacja niemiecka, pruski gen. Beseler gubernatorem;
1916 — Niemcy proklamują rękome Królestwo Polskie, powołują Radę Stanu i bez powodzenia tworzą „polnische Wehrmacht”;
1917 — Rada Regencyjna;
1918 — rozbrajanie Niemców, Warszawa znowu stolicą odrodzonego Państwa Polskiego;
1922 — zamordowanie I prezydenta Gabriela Narutowicza;
1924 — sprowadzenie prochów Henryka Sienkiewicza ze Szwajcarii;
1926 — zamach stanu Piłsudskiego, walki na ulicach, zabici i ranni;
1928 — zbiory Wielkiej Emigracji wracają z Rapperswillu;
1929 — sprowadzenie prochów Joachima Lelewela z Paryża;
1932 — otwarcie Instytutu Radowego im. Marii Curie-Skłodowskiej przy jej udziale;



Ulica Świętokrzyska, dalej plac Grzybowski i rozległa panorama

... A TU JEST



Trzeba było zaczynać życie w resztkach wypalonych murów, zaczynać dosłownie z niczego

Powrót z wielomiesięcznej tułaczki do opustoszałego i straszliwie zniszczonego wojną miasta



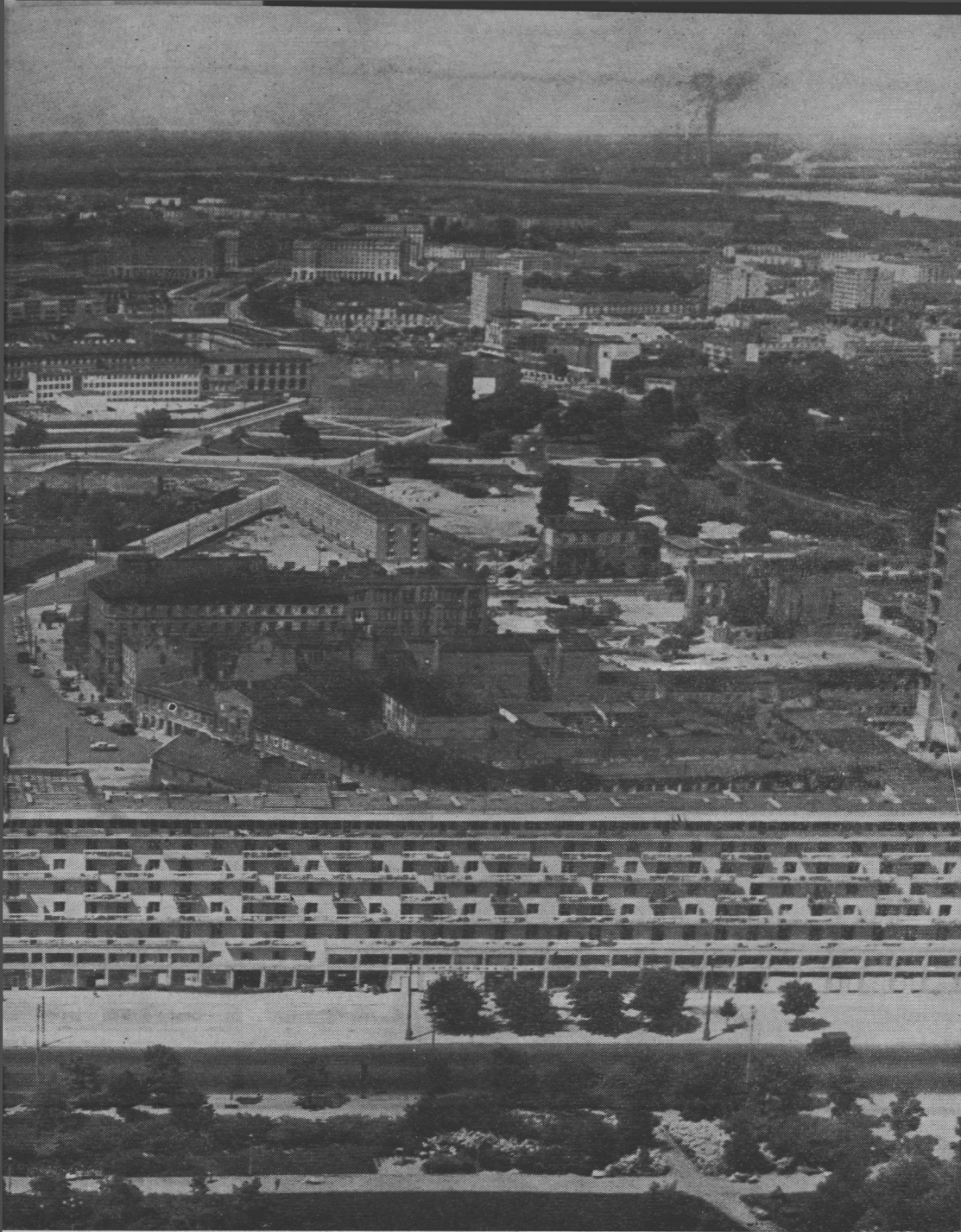
Ulica Marszałkowska w rejonie placu

1939 - 1944

1939 — napad Hitlera na Polskę 1 września, bombardowanie Warszawy, bohaterska obrona miasta przez wojsko i ludność od 8 do 27 września;
1939-1944 — okupacja hitlerowska, ok. tysiąca publicznych egzekucji na ludności, morderstwa w więzieniach, obozach i getcie, ruch oporu; walki AK, AL i innych organizacji, powstanie w getcie (1943) i wymordowanie całej jego ludności, utworzenie Krajowej Rady Narodowej, akcja na Bank Polski, Café Club i in., likwidacja kata stolicy SS-mana Kutschery (1944). Powstanie

Warszawskie, 63 dni walk (od 1 sierpnia), niezliczone mordy i gwałty niemieckie. Wyzwolenie Pragi przez I Dywizję Wojska Polskiego i wojska radzieckie (14.IX), 8-dniowa nieudana próba przerzucenia oddziałów polskich na lewy brzeg Wisły do walczących powstańców (na Czerniakowie, Żoliborzu i między mostami). Po kapitulacji powstania wywiezienie całej ludności przez obóz w Pruszkowie; rozkaz Hitlera o zrównaniu Warszawy z ziemią, systematyczne palenie i wysadzanie ocalałych budowli;

1945 - 1961



Praga północnej części miasta, zdjęcie z Pałacu Kultury

WARSZAWA

W Zbawiciela w roku 1945



...i w roku 1961



1945 — wyzwolenie miasta przez I Armię Wojska Polskiego i wojska radzieckie (17.I), tego samego dnia wracają do miasta pierwsi warszawiacy, wkrótce 162 tys. mieszk., z tego 140 tys. na Pradze; Rząd Tymczasowy przenosi się z Lublina do Warszawy, posiedzenie Krajowej Rady Narodowej w sali kina Roma wobec zniszczenia Sejmu, powołanie Rządu Jedności Narodowej; decyzja o odbudowie miasta jako stolicy; usuwanie gruzów, uruchomienie komunikacji miejskiej (tramwaje i samochody ciężarowe jako autobusy), pierwszy pociąg do Chełmna po żywność i ze Śląska z materiałami dla odbudowy, uruchomienie wodociągów, elektrowni i gazowni, dworca towarowego jako dworca głównego, 2 wydziały Uniwersytetu na Pradze, pierwsza audycja radiostacji raszyńskiej, pierwsze kino, pierwszy neon na fabryce Wedla, rusza centrala telefoniczna przy ul. Piłsudskiego; preliminarz budżetowy na rok 1946: 3 miliardy złotych na odbudowę;

1946 — KRN uchwała upaństwowienie przemysłu; 30 pierwszych trolejbusów; 1000 latarni ulicznych; zameldowanych 481 tys. mieszk.; odbudowano mosty: kolejowy przy Cytadeli i Poniatowskiego; pociągi elektryczne do Otwocka; początek normalnych zajęć na wyższych uczelniach;

1947 — w styczniu 538 tys. mieszk., do Sejmu głosuje 328 tys. Sejm wybiera prezydentem Bolesława Bierutą, premierem Cyrankiewiczą; ustawa o dalszej odbudowie stolicy; nowe autobusy Chausson i trolejbusy z Francji; proces zbrodniarzy wojennych z gubernatorem W-wy — Fischerem na czele; minister spraw zagranicznych Francji Bidault zwiedza stolicę Polski i oświadcza: „dobra to lekcja dla ludzkości zobaczyć Warszawę”; z krematoriów w Al. Szucha i na Gęsiówce wydobyto 20 ton popiołów ludzkich”; wyrok śmierci na R. Hoessa — komendanta obozu w Oświęcimiu.

1948 — działa 12.721 przedsiębiorstw, w których pracuje 259 tys. ludzi; zniesienie ograniczeń w użyciu prądu elektrycznego; rozpoczęcie budowy osiedli WSM na Woli i Kole; w sierpniu stolica liczy 592 tys. mieszk.; oddanie do użytku osiedla na Mariensztacie i Nowej Marszałkowskiej — od Leszna do Dworca Gdańskiego; zjazd połączeniowy PPR i PPS, powstanie

PZPR; I wyścig Pokoju Warszawa—Praga;

1949—1952 — dalsze postępy w odbudowie: Trasa W—Z, most Śląsko - Dąbrowski, Muranów, Młynów, Mirów, Osiedle na Mokotowie, pierwszy mieszkańcy Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej; kolumna Zygmunta znowu na pl. Zamkowym; działają normalnie pociągi elektryczne; samochody „Warszawa” z FSO na Żeraniu; światowy kongres Obrońców Pokoju; zwiększenie obszaru miasta — 760 tys. mieszk.; budowa dzielnicy przemysłowej na Służewcu; I Kongres Nauki Polskiej i powołanie PAN; wyrok śmierci na gen. SS — kata getta — Stroopa;

1953—1956 — ukończenie odbudowy Starego Miasta z zachowaniem zabytkowego charakteru; mistrzostwa Europy w boksie; codziennie przybywa 70 izb mieszkalnych; rusza elektrociepłownia na Żeraniu; pierwszy pociąg elektryczny do Łodzi; w odbudowanej Filharmonii V konkurs szopenowski; przekazanie daru ZSRR — Pałacu Kultury i Nauki; pierwsze domy ogrzewane przez centralną ciepłownię; zaczyna działalność Towarzystwo Łączności z Wychodźstwem „Polonia”; pierwsze audycje telewizyjne; nową arterią N—S ruszają tramwaje; uczestnicy Festiwalu Młodzieży korzystają z nowego stadionu 10-lecia na 100 tys. widzów; pierwszy spust stali szlachetnej w Hucie „Warszawa”; VIII Plenum KC PZPR — Władysław Gomułka I sekretarzem;

1957—1961 — 50-tysięczny traktor z Ursusa; elektryczny pociąg do Gliwic; ponad 17 milionów złotych zebrano na pomnik Bohaterów Warszawy; 1.083.000 mieszkańców; w ciągu roku urodziło się 30 tysięcy dzieci; codziennie przybywa 90 izb mieszkalnych; rusza reaktor atomowy w Swierku; pomnik Szopena ozdabia znów Łazienki; ulice Grójecka i Grochowska przebudowane na nowoczesne arterie w nowoczesnych dzielnicach; trasa Północ—Południe całkowicie oddana do użytku; trasa mostowa i dwupoziomowy most drogowy przy Cytadeli; piękne bulwary nadbrzeżne przybliżają nowe dzielnice Praga II i III do miasta; urny z ziemią z miejsc walk Polaków z różnych stron świata w drodze na Grunwald; zjazd przedstawicieli Polonii Zagranicznej; wystawa arrasów wawelskich zwróconych przez Kanadę;

Maria Rodziewiczówna

STRASZNY DZIADUNIO

Ubogi student Hieronim Biłopiotrowicz wraz z przyjaciółką Zabłą wychowywał małą sierotę, Bronię. Ku rozpacz obu przyjaciół dziecko znika. Wkrótce też Zabła umiera na suchoty. Hieronim wraca złamany do Moskwy, gdzie zaopiekował się nim stróż Bazyl. Hieronim ma jeszcze kuzyna Wojciecha, lekko ducha, z którym nie utrzymuje stosunków, i dziadka dziwaka, który się go wyrzekł i tylko z daleka śledzi. Hieronim poznaje sąsiadkę, studentkę prowadzącą wesołe życie.

(17)

— Ostro obszedłeś się z medycyną!
— Oho, nie chciałbym rywalizować z tobą! Cicha woda z ciebie!

— Jesteś tedy pasowany na rycerza pięknej Afry!

— Co za Afra znowu? — zawołał oszatomiony.

— Ano, twoja sąsiadka!

— Nawet nie wiem, jak się wabi! Afra. A to by było w guście dziadunia. Pogańskie akuratnie!

— Co ty tam prawisz o guście dziadunia, kiedy tu o twoim mowa? Nie pomogło odzegnwanie złego ducha. Na kogo ona parol zagnie, ten jej nie ujdzie.

Chłopiec zatkał uszy dłońmi.

— Gwałtu! Bierzcie ją sobie, a mnie zostawcie w spokoju!

— Ejże! Znasz Afrę, to już tam ze spokojem krucho. No, no, nie zapieraj się! Przyszła kreska.

— Ano, to cicho, dosyć! Jest o czym mówić tyle! Żebym ja tyle o was mówił, to bym dostał astmy. Chodźmy do sal!

Tak, ze spokojem studenta było krucho. Gdzieś go odleciał nagle i nie wracał. U sąsiadki było cicho, nikt nie przychodził; naukę Hieronima przerywał tylko śpiew cichy lub delikatne dźwięki pianina.

Pomimo to uczyć się nie mógł; drżał na każdy szelest z drzwiami, słuchał pieśni i tonów; w nocy niepokój go męczył i nieokreślona tęsknota. Zrobił się roztargniony, nieuważny, czasem niecierpliw się i gniewał bez przyczyny, czasem napadały go wybuchy wesołości.

Raz, wracając z lekcji, posłyszał za ścianą dawny gwar. Posłuchał chwilę, zaklął i uciekł z mieszkania wściekły. Dlaczego? Nie potrafił określić.

Przez tydzień nie wracał do domu. Tułał się po mieście, noclegował u kolegów; wreszcie wmówił w siebie, że musi Bazylego uspokoić, i wrócił.

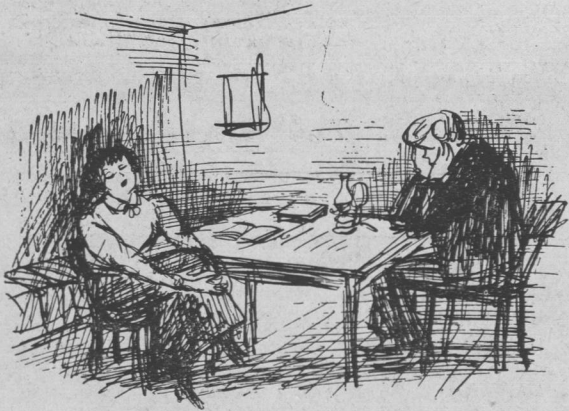
Cicho wsunął się do mieszkania, zapalił lampę, usiadł do roboty, kopiąc papierosa. Po chwili zapukała do drzwi.

Milczał i nie poruszał się.

— Otwórz pan! — zawołała niecierpliwie.

Opieszale obrócił klucz w zamku i ukłonił się milcząc.

— Po tygodniu hulanki wracasz pan przeciel! Życie arcymoralne! Co by to pana święty imiennik na to powiedział?



— Nie wspominajmy lepiej o cnotach w tej okolicy! — mruknął. — Czym mogę pani służyć?

— Niczym! Chce mi się tu czytać. Może się pan o mnie nie kłopotać. Zostanę, póki mi się podoba.

Stół ich dzielił tylko. Usiedli, ale Hieronim nie mógł skupić uwagi nad matematyką. Dziewczyna siedziała na miejscu dziecka, pochylona, wnrzuwszy rękę w ciemne, bujne włosy; nie miała swych impertynckich binokli.

Szafirowe oczy chodziły po kartkach książki, korалowe usta poruszały się niekiedy.

Gdzie spojrzął czy oczy zamknął, twarz ta urocza stała mu ciągle w pamięci, mąciła rozum, odbierała resztę siły woli. W duszy szalała burza.

Kobieta wchodziła do niej po raz pierwszy w życiu, niosła jak zwykle z sobą niszczące, gorące tchnienie afrykańskiego samumu.

Czyż miał swe całe, dotąd nietknięte serce rzucić jej pod nogi i zostać tysięcznym kochankiem?

Zakrył dłońmi oczy i myślał, szamocąc się z samym sobą.

Nagle gałka z papieru, celnie rzucona, trafiła go w czoło i rozległ się szalony śmiech dziewczyny.

— Cóż panią tak bawi? — spytał, brwi marszcząc.

— Pańska mina natchniona. W głowie pewnie się rodzi Minerwa!

Uśmiechnął się.

Inna bogini wkroczyła do niego, nie mająca żadnej z rozumem styczności.

— Ale kiedy się pan nie uczy, to proszę mnie bawić!

— W jaki sposób?

— Ano, gawędka. Co pan porabiał przez ten tydzień.

— To samo, co zawsze.

— Dawniej pan domu pilnował.

— Zaraziłem się od innych cyganerią.

— Winszuję. Ja bym na pana miejscu wolała być szukaną, niż szukać.

— Szukając, szukamy własnego gustu i to lepsze.

Spojrzała mu w oczy, jakby chcąc zbadać, czy nie było dwuznacznika w tym, co mówił, ale twarz studenta była poważna i smutna. Zaśmiała się i przeskakując po swojemu do całkiem innego przedmiotu, spytała:

— Czy lubi pan śpiew?

— Jak kiedy i jak jaki.

— Mój, teraz.

— Nie bardzo. Spowoduje roztargnienie.

— Ach, Savonarolo, miewasz tedy czasem roztargnienia! No, to dlatego właśnie będę śpiewała.

Śpiewała. Ballada to była cygańska o wielkim, gorącym kochaniu, rozmarzająca i namiętna. Głos dziewczyny to szalał, to cichł, chwilami się łamał i drżał, jak zbyt naprężona struna. Student słuchał.

Wspomnienie przyjaciela, dziecka, matki, ciężkie życie, praca, poczucie wyższe — usuwała się wszystko w głąb przed tą nową potęgą; cypryjska bogini wabiła go wiecznie nową, a tak pospolitą bajką młodości.

Zapalił papierosa drżącą ręką i chodził po izbie podrażniony, a jednak smutny.

Wtem śpiew urwał się w połowie taktu. Studentka wstała gwałtownie i uciekła do siebie, zatrzaskawszy drzwi z hałasem. Hieronim po chwili zapukał.

— Nie można! — odparła kapryśnie.

— Pani zostawiła książkę.

— Niech sobie leży!

— Dziękuję za piosenkę.

— Obejdzie się bez podziękowania. Śpiewałam dla siebie.

Pierwsza to była noc bezsenna chłopca.

Zmęczony, słaby, z gorączką wewnętrzną poszedł na kursy. Nie mógł ani uważać, ani się bronić przed żartami kolegów, on, taki dowcipny i sprytny; lekcje prywatne odbył w półprzytomnie. Chciał wracać do domu i bał się, że nie wytrzyma i pójdzie do niej, jak inni. Dla otuchy zaprosił do siebie kolegę, już żonatego. Idąc rozmawiali o maszynach parowych.

Nagle w połowie drogi jednokonka podbiegła pod sam chodnik i dźwięczny głos zawołał Hieronima.

Stanęła. Siedziała w sankach, zarumieniona od chłodu, uśmiechnięta na pół szyderczo.

dalszy ciąg nastąpi

„LA POLOGNE”

To bogato ilustrowany
miesięcznik polski w języku francuskim

Cena jednego egzemplarza 0,80 N. F.

SZUKAJCIE GO W KIOSKACH NA TERENIE CAŁEJ FRANCJI

„LA POLOGNE” — dzięki swej pięknej szacie graficznej i starannie dobranej treści o różnorodnej tematyce — pozwala Czytelnikom zapoznać się z życiem dzisiejszej Polski, z jej literaturą i historią, z jej malarstwem i architekturą, pięknymi zabytkami i turystyką

„LA POLOGNE” — to ciekawe sprawozdanie z bieżących wydarzeń w Polsce, to artykuły i recenzje z wystaw i sztuk teatralnych, to wiadomości z przemian społecznych, z osiągnięć polskich naukowców w dziedzinie medycyny i techniki

Zamówienia na prenumeratę, która rocznie wynosi 9,00 N. F. — przyjmuje:

NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111, rue Réaumur — PARIS 2-ème.

Skrytka pocztowa 136-02 Paris R. P.

K o b i e t a i d o m



TAKI DOM UMIE BRONIĆ SZCZĘŚCIA

Po zamieszczonym w „Tygodniku Polskim” reportażu pod tytułem „Gdy mąż ma dobre chęci” otrzymaliśmy sporo listów, z których wynika, że nie tylko pan Kazimierz Pawlak z Cachan jest wzorem małżonka. Ktoś nawet dowcipnie zaproponował, żeby z inicjatywy „Tygodnika” zorganizować „Klub Wzorowego Męża”. Nie zorganizujemy „Klubu Wzorowego Męża”, ale o „idealnych małżeństwach” zawsze będziemy pisali z przyjemnością.

KIEDY o tym „małżeńskim” temacie nasz przedstawiciel wspomniał swemu znajomemu w Lyonie — spodobało mu się to i jako znawca miejscowej Polonii zaproponował od razu, by odwiedzić pewne młode polskie małżeństwo.

Pani Zofia Drabik powitała nas, trzymając na ręku malutkiego synka.

— Czy Pani czytała w naszym piśmie reportaż „Gdy mąż ma dobre chęci”?

— Naturalnie. U nas jest podobnie. Nie mogę narzekać, mam naprawdę idealnego męża.

— Jak mamy to rozumieć?

— Jest dobry, pracowity, dba o dom, darzy mnie szczerym uczuciem. Proszę poczytać. Zaraz powinien wrócić z pracy. Niech i on wypowie się na ten temat.

Czekając, oglądaliśmy przyjemnie, ze smakiem urządzone mieszkanie.

— To Roman sam urządził tak mieszkanie na powitanie urodzin naszego Karolka — mówi pani Zofia. — Jak trzeba, to dla potrzeb domowych jest malarzem, stolarem, dekoratorem.

Wreszcie jest i gospodarz. Przepasza za spóźnienie, ale w zawodzie mechanika samochodowego wyskakują różne nieprzewidziane prace.

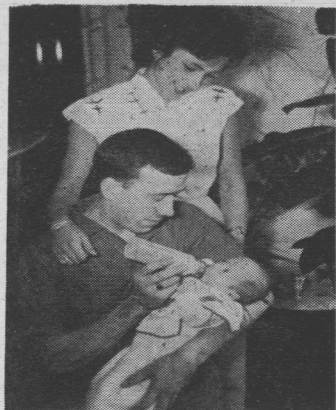
Na pytanie, co sądzi o podstawach harmonii w małżeństwie, pan Roman zdecydowanie odpowiada:

— Mąż musi być mądry „głową domu”, musi umieć tak wszystko zorganizować, żeby żona czuła na każdym kroku jego pewną, niezawodną opiekę, żeby stale, codziennie — a nie tylko, broń Boże, w dzień wypłaty — ufnie czekała jego pomocy i oparcia. Mężczyzna w XX wieku nie dzieli codziennych, powszechnych trosk i zajęć na kobiece i męskie.

— Jeśli Pana interesuje program naszego dnia, postaram się go mniej więcej nakreślić — proponuje pan Roman.

— Bardzo jestem ciekawy.

— Rano pobudki nie potrzebujemy robić. Karolek daje nam zawsze znać o sobie. Mama zaraz zmienia pieluszki i karmi dziecko. A ojciec musi, naturalnie, sam przygotować śniadanie dla siebie i żony. Później praca, ja do garażu, Zosia na pocztę, gdzie pracuje jako urzędniczka. Przy dziecku zostaje babcia — mama żony, która przychodzi, kiedy musimy iść do pracy. W południe wracamy do domu — ciągnie p. Roman — Zosia znów ma trochę



W naszym XX wieku coraz trudniej dzielić zajęcia na męskie i kobiece. Umiejętność karmienia małej pociechy na pewno przyda się każdemu młodemu tatusiowi

zajęcia koło dziecka, później szybko z mamą robią obiad. W tym czasie ja sprzątam mieszkanie i jeśli trzeba — froteruję podłogę. Grunt, to czystość i porządek. Później obiad i znów do pracy. A po pracy ja też lubię podać syneczce mleczko i trochę się z nim pobawić, żona za to przygotowuje kolację. No, i to chyba wszystko. Aha, zapomniałem, moim zdaniem po kolacji dobry mąż powinien koniecznie pomóc w zmywaniu naczyń.

— A do kina, do teatru nie chodzą wcale?

— Mówiąc prawdę, to telewizja daje nam najwięcej rozrywki kulturalnej. Gdy jest małe dziecko, trudno wyrwać się z domu. Czasem jednak wieczorem przy Karolku zostanie babcia, na przykład kilka dni temu byliśmy na polskim filmie „Krzyżacy”.

Przy dobrych chęciach obojga małżonków i ...nieocenionej dobrej teściowej, można wszystko doskonale pogodzić: dom, dziecko, pracę zawodową, radość życia.

PALCE LIZAĆ

DWA PRZEPISY NA BORÓWKI

Borówki przebrać, sparzyć gotującą się wodą, osączyć na sicie, wrzucić do rondla razem z cukrem (do smaku, według gustu gospodyni) z 10 pokrajanymi jabłkami i 10 pokrajanymi gruszkami. Gdy jabłka i gruszki rozgotują się — odstawić borówki, ostudzić, nałożyć do kamiennych garnków.

Można też zrobić borówki inaczej. Przebrać je, wymyć w kilku wodach, odcedzić, odstawić. Ugotować na miękko kilka pomarańczowych skórek odlewając od nich podczas gotowania wodę dla stopniowego zamoczenia cukru w rondlu — pół cukru trzeba przeznaczyć na każde 2 litry borówek. Gdy cukier z wodą pomarańczową zagotuje się i zgęstnieje — wrzucić do niego borówki. A gdy z kolei borówki raz zakipią — zlać z nich syrop i jeszcze dalej gotować sam syrop do dalszego zgęstnienia. Borówki wyłożyć do kamiennego garnka lub słoja, z wierzchu zalać je syropem, szczelnie zamknąć.

ZURAWINY

Przebrać duże żurawiny, ponakłuiwać je igłą i zalać zimną wodą. Przez trzy dni zlewać wodę zafarbowaną sokiem i nalewać czystą. Z kilograma cukru zrobić syrop, ostudzić go, zalać nim starannie odcedzone żurawiny, niech tak postoją do następnego dnia. Nazajutrz przesmażyć je przez kwadrans, najpierw na dużym, potem na małym ogniu.

WŁOSKIE ORZECHY

Świeże włoskie orzechy (zielone z miękką jeszcze skorupką) ponakłuiwać gęsto szpilką i zamoczyć w sporej ilości zimnej wody na cały tydzień. Wodę często zmieniać. Po tygodniu zlać z orzechów wodę i osączyć je. Następnie wrzucić orzechy do rondla na gotującą wodę i gotować je aż do miękkości. W nowej wodzie namoczyć

trochę cynamonu i kilka goździków, zrobić syrop z kilograma cukru, w gotującej — wrzucić 3/4 kg wymoczonych i gotowanych poprzednio orzechów. Smażyć je przez pół godziny. Orzechy po wystudzeniu ułożyć w słoju, syrop gotować jeszcze, póki nie zgęstnieje. Do słoja z orzechami włożyć jeszcze trochę cynamonu i goździków, zalać orzechy przestudzonym syropem.



DROGA PANI ANNO!

Byłam tak szczęśliwa, zakochana, beztraska. Było nam tak dobrze razem. Aż nagle — tracę męża z każdym dniem. Wraca późno, kilka razy nie wrócił na noc. Nie rozmawia ze mną. Gdy pytam, gdzie był, odpowiada, że to nie moja sprawa. Wiem, że ma jakąś kobietę. Mówią mi o tym jego koleżdy i moje znajome.

Jesteśmy dziesięć lat po ślubie. Wszyscy uważali nas za szczęśliwą i dobraną parę. Mamy dwoje dzieci. A teraz obca kobieta chce zburzyć nasze szczęście. Niech mi Pani poradzi, jak postępować, żeby odzyskać kochającego męża. Nie wyobrażam sobie nawet, że bym mogła utracić go na zawsze.

ZDRADZANA

MOJA DROGA!

Przeżywa Pani ciężkie chwile i bardzo trudne. Trudne dlatego, że od Pani obecnego postępowania bardzo wiele zależy. Niejednej kobiecie

• MODA • MODA • Sprzed 1000 lat



Obejrzyjcie uważnie fason tego kapelusza. Takie właśnie kapelusze obszyte futrem, a zwane klobukami, nosili Polacy przed tysiącami lat. I znów przyszła na nie moda! Tylko że nie dla Piastów-Kołodziejów, a dla eleganckich pań. Oto piękny polski model — czarny kostium z wełny, którą zdobią z rzadka bardzo grube supły w materiale. Lekko rozszerzona spódnicą, niezbyt długi i miękko dopasowany żakiet zapinany z boku. Czarne kokardki z wąskiej taśmy kryją pod spodem haftki. Stojący kołnierzyk futrzany dopełnia uroku tej całości, której lekka stylizacja historyczna nadaje specjalny, poetyczny urok.

poradziłam już to, co zamierzam Pani poradzić. Skutek był na ogół zawsze pozytywny.

Otóż, przede wszystkim, żadnych scen, żadnych rozmów. Ani łez, ani rozpaczy. Przeciwnie, dobra mina do złej gry. Nie okazywać najmniejszym nawet gestem, jak bardzo Pani na nim zależy. Nie pytać, gdzie był i dokąd idzie. Nie wymieniać imienia tamtej, jeśli je Pani zna, nie obrzucać jej wyzwiskami. Zachować godność, dumę, humor i spokój.

Ale nade wszystko zająć się sobą. Dużo spać, a jeśli Pani nie może, brać środki nasenne. Często przeglądać się w lustrze. Chodzić do fryzjera i do kosmetyczki. Kupić sobie coś nowego do ubrania, coś modnego i eleganckiego. Nie płakać, bo to szkodzi bardzo na urodę. Zresztą niech Pani sama się przekona. Proszę popłakać przez parę godzin (gdy męża nie ma w domu), a potem przejrzeć się w lustrze. Przybyło Pani dziesięć lat, prawda?

Bardzo byłoby dobrze, gdyby Pani zaczęła wychodzić z domu wtedy, gdy mąż ma wrócić lub gdy jest już w mieszkaniu. Nie mówić, dokąd Pani idzie, ładnie się ubrać, umalować i przejść się lub wybrać do kina.

Mogę Pani zaręczyć, że mąż wróci. Może za tydzień, a może dopiero za kilka miesięcy. Ale wróci. To, co mu się przydarzyło — to choroba. Zobaczył ładną buzię, zgrabne nóżki, a przede wszystkim coś nowego. Kogoś, kto mu nie mówi przy spotkaniu o dzieciach, o do-

mowych sprawach, o kłopotach i zmartwieniach.

Taka choroba ma różny przebieg. Czasem lekki i krótkotrwały, a czasem — poważniejszy i przewlekły. Jest jednak uleczalna. Najczęściej zapadają na nią mężczyźni po dziesięciu, czy nawet dwudziestu latach małżeństwa. Gdy choroba minie, wracają do swych żon pełni skruchy. Żony na ogół przyjmują ich przeprosiny i życie toczy się dalej, jak gdyby nigdy nic.

Czy tak być powinno? Na pewno nie. Ale, jak dotychczas, nikt nie wymyślił szczepionki, ani skutecznych antybiotyków przeciw tej chorobie. Życzę Pani opanowania, spokoju i cierpliwości.

ANNA

Coś dla gospodyń

Kap, kap — kapie z kranu, choć zakręcony do końca. Trzeba wówczas zamknąć przepływ wody w głównej rurze wodociągowej w domu, lub — jeśli jest taki zawór — w mieszkaniu, owinąć kran, o który chodzi, szmatką i przez nią odkręcić kluczem francuskim część wylotową kranu. Za nią powinna znajdować się uszczelka gumowa — wyjmujemy więc starą, kupujemy w sklepie nową identycznej wielkości (według wzoru starej), zakładamy, mocno zakręcamy z powrotem zdjętą część kranu. Gdy puścimy wodę — kapać już nie będzie.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17

Romantyczna historia

DZIELA je tysiące kilometrów, lecz dla prawdziwej przyjaźni to fraszka. Ciemnowłosa Marie-Claire Eleen mieszka w Micheroux pod Liège w Belgii, zaś jasnowłosa Alinka

polsku, lecz dużo rozumie, Alinka znów nie zna francuskiego, bo w szkole uczy się angielskiego i rosyjskiego. ale wszystkim czworgu wystarcza język polski.

Marie-Claire grywała rodzicom i przyjaciółce na pianinie w świetlicy. Jest bardzo zdolna, uczy się aż w trzech kierunkach — w liceum belgijskim, w szkole muzycznej i w szkole polskiej, pragnie być nauczycielką. Natomiast Alinka uczy się w liceum im. Zmichowskiej w Warszawie i pragnie potem studiować w Wyższej Szkole Filmowej w Łodzi, chce być operatorką filmową, już teraz z zapamiętaniem fotografuje. Jakikolwiek będzie zawód tych wytrwałych przyjaciółek — na pewno będą służyły idei przyjaźni belgijsko-polskiej.



Iwaniak w Warszawie. Po raz pierwszy spotkały się 6 lat temu, na kolonii letniej w Dusznikach, gdzie zawsze dzieci polonijne spędzają wakacje razem z dziećmi z Kraju. Od tamtej pory między Liège a Warszawą stale kursują czułe listy, widokówki, książki, fotografie.

W tym roku w lecie Marie-Claire znów znalazła się na kolonijach w Dusznikach, lecz bez Alinki. Do Polski przyjechała także jej rodzice, ojciec — rodowity Belg i matka — warszawianka. Państwo Eleen cieszy przyjaźń córki z matką warszawianką, dlatego jadąc w odwiedziny do Marie-Claire do Dusznik zabrali ze sobą z Warszawy Alinkę, jakby drugą córeczkę. We czworo byli w Dusznikach nierozłączni. Wprawdzie pan Eleen nie mówi po

MOŻEMY BYĆ DUMNI Z POLSKIEGO SIEROCIŃCA W SZCZECINIE-ZDROJACH

Dużo słyszałem o wychowywaniu sierot w polskim Domu Dziecka w Szczecinie-Zdrojach, lecz nie ma jak samemu na własne oczy zobaczyć to szlachetne dzieło. Dlatego bawiąc ostatnio w Polsce skorzystałem z okazji, aby na miejscu zobaczyć, jak wygląda nasz sierociniec. Moi znajomi się zdziwili, dlaczego wybrałem sierociniec w Szczecinie: „Przecież — mówili — mamy w Polsce jesz-

cze inne sierocińce i nie trzeba z Warszawy jechać aż tak daleko”. Wówczas wyjaśniłem, że jako działacz Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą należałem do pierwszych, którzy zbierali cegiełki na ten Dom, z którym nasze Stowarzyszenie pozostaje w stałym kontakcie, zależy mi więc bardzo, aby na miejscu zobaczyć nasze dzieci.

Bez żadnej oficjalnej ceremonii, razem z kolegą Józefem Chodźko z Paryża, w towarzystwie przewodniczącego Komisji Polonii Zagranicznej T.R.Z.Z., literata Antoniego Olchy i jego małżonki, zapukaliśmy do Państwowego Domu Dziecka w Szczecinie. Po wyjaśnieniu celu naszej wizyty dyrektor Domu Dziecka p. Edward Kryszton przywitał nas w bardzo serdecznych słowach, apelując zarazem, aby opiekunowie z Francji często odwiedzali Dom Dziecka, w którym wychowują się sieroty.

Zwiedziliśmy pawilony Domu, otoczone pięknym parkiem, z placami zabaw oraz ogrodami warzywnymi. Widzieliśmy również dary naszego Stowarzyszenia: gabinet dentystyczny, aparat do prześwietlania oraz niedawno wysłany samochód „Citroën”, które służą naszym wychowankom Domu. Rozmawialiśmy z dziećmi. Dla mnie ta wizyta była bardzo cenna, przecież sam byłem sierotą i wychowywałem się w zupełnie innych warunkach, o których nie będę tu wspominał.

Trudno mi opisać, jak prze-

żyłem tę wizytę. Patrzyłem na te radosne, szczęśliwe dzieciaki z ogromną satysfakcją, bo przecież zajmowałem się zbiórką na dary dla tego właśnie Domu. Jest ośrodkiem wychowania nowego, zdrowego człowieka. Ciesząc się z tej wizyty jeszcze dlatego, że teraz będę mógł opowiadać o tym pięknym Domu wszystkim, którzy złożyli nań cegiełki. Naturalnie przeprowadziliśmy serdeczną rozmowę z wychowawcami, którzy nas zapewnili, że sieroty uczą się z zapalen, przede wszystkim uczą się kochać dzieci z całego świata.

Całkiem przypadkowo spotkałem kończącego już pobyt w Domu Dziecka dorosłego wychowanka, Odenia Wiśniowskiego, „świeżo upieczony” absolwent Szkoły Budowy Okrętów. Moment tego spotkania wzruszył mnie do łez. Przypomniałem sobie moje lata dzieciństwa, kiedy jako sierota nie miałem możliwości nauki, a opieka nad dziećmi była zupełnie inna niż to, co widziałem w tym Domu.

Z moich 12 braci i sióstr pozostałem sam. Wszystkich moich najbliższych hitlerowcy spalili w piecu krematorium. Dlatego na pożegnanie przyrzekłem tym dzieciom, że całe moje życie poświęcę dla sprawy pokoju, aby nigdy nie było wojny, aby ludzie nie doznali już nigdy takiego strasznego losu, jak moi bracia i siostry i kilka milionów innych niewinnych ludzi.

B. Rozenberg — Dijon

CZY CHCESZ NABYĆ

— płyty z oryginalnymi polskimi nagraniami?

— interesującą książkę polskiego autora?

— wyroby polskiej sztuki ludowej?

Jeśli tak, to prosimy odwiedzić stoisko „Tygodnika Polskiego” na Międzynarodowych Targach w Metz (od 27. IX do 8. X. 61 r.)

Znajduje się ono w Allée Centrale, H II 4 stoisko Nr 4004

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH!

„Krzyżacy” w Douai

Polski film panoramiczny — „Krzyżacy” przyciąga nadal tak polską, jak i francuską publiczność. Oto co pisze „La Voix du Nord” w rubryce kinematograficznej o powyższym filmie: „Prawdziwe państwo w państwie, wszechpojętne zakon Krzyżaków począł od połowy XIV wieku opierać się Państwu Polskiemu. Cicha i obłudna zrazu,

walka ta wznosiła się powoli, aż doszło do starcia na Polach Grunwaldzkich. Polacy, do których dołączyły się oddziały litewskie, czeskie i rosyjskie, w krwawej walce rozgromiły przeciwnika.

Ten gigantyczny fresk jednego z najbar dziej dramaty cznych momentów dziejów Polski odznacza się świetną reżyserią”.

Wiktor MACIEJEWSKI

NOWY ROK ZACZYNA SIĘ W SIERPNIU (2)

JESTEŚMY już daleko za Paryżem; równy stuk kół niesie nas coraz bliżej do celu. Przeglądam się dwu siedzącym naprzeciw dziewczynom. Pierwsza, ładna jak marzenie 18-letnia brunetka, o głębokich filuternych oczach, zgrabnym nosku, ma w twarzy coś uroczego, co przyciąga uwagę; druga, starsza, nieśmiała, również ładna o pociągłej buzi,

Brunetka i blondynka jadą do Kolonii, a ponieważ pierwsza mówi trochę po francusku, a ja więcej niż nieco po niemiecku, więc dość łatwo znaleźliśmy wspólny język. A jak się dowiedziała, że jestem Polakiem, popisuje się znajomością polszczyzny i to jakiej!... Ktoś pisał kiedyś, że można całkiem sfrancuzić, myśleć po francusku, ale liczy się i klnie zawsze po polsku. Ja zakląć potrafię, ale panna Irma przewyższała moje w tej dziedzinie wiadomości. Słuchający nas Mazur śmiał się tak głośno, że mu aż skrzyżowane na brzuchu ręce podskakiwały. Bo mówiła, biedaczka jak papuzka, nie rozumiejąc tego co mówiła, śmiesznie przy tym przekręcając słowa.

Po śmiechu rozmowa toczy się na bardziej życiowe tematy. Dowiaduję się więc, że ojciec Irma, wydalony na skutek zarządzeń hitlerowskich, wyostał się z rodziną do Szwecji, a po zakończeniu wojny wrócił do Kolonii i do ocalonego domu sprowadził rodzinę i nadal zajmuje się eksportem produktów fabrycznych. Irma chodzi jesz-

cze do szkoły. O dzisiejszej ludności niemieckiej mówi cicho i nieśmiało, a więc, że Niemcy ciężko dotknięte wojną odbudowały się dość prędko dzięki zastrzykom dolarowym i pomocy USA; że w stosunku do obcych społeczeństw niewiele się zmienili. Z tego Irma sądzi, że warunki życiowe są uciążliwsze niż we Francji, gdzie ludzie dużo lepiej się odżywiają a mniejsze wkłady czynią w urządzenie wnętrza. Urywki naszej cichej rozmowy dotarły do ucha średnich lat Niemca, jadącego do Berlina, który w korytarzu już zaaplikował mi taki przykład: rodzina niemiecka posiadała drukarnię wyspecjalizowaną w fabrykacji biletów kolejowych. Po przyjeździe Amerykanów zjawiał się jakiś przybysz z Francji i straszył, że ponieważ właściciel i żona należeli do organizacji pro-nazi, a syn służył w SS, więc firma ulegnie konfiskacie. Odkupił interes tanio, a po okresie strachu Niemcy poczuli się pokrzywdzeni. Podobnych wypadków było sporo i z tego źródła — według jego twierdzenia — powstaje niechęć i złość.

Na przystanku przedgranicznym francuskim przybywają nowi pasażerowie i zajmują miejsca zarezerwowane już w Paryżu. To zbiorowa grupa polska z Lens jadąca również do Polski. Wagon pełne, ale jest wielu podróżnych jadących do bliskich krajów nadbałtyckich i Skandynawii. Dojeżdżamy do granicy francuskiej, zwykły przegląd paszportów. Później —

taka sama kontrola belgijska z zapytaniem, czy jest coś do zadeklarowania. Późnym już wieczorem pociąg wjeżdża na znaną mi z podróży przedwojennych stację graniczną w Aachen.

Z ciekawością patrzę na kontrolerów paszportów i obsługę kolejową. W dobrze skrojonych mundurach, schludnie wyglądający, robią wrażenie dodatnie, świadczące o dobrobycie. Wyśiadająca naprzeciwko nas publiczność jest dostatnio ubrana, zauważam parę młodych, szykownych kobiet.

Na peronie kupuję butelkę piwa — 200 franków. Drogo! mówię do Irma. Sądzi, że to pomyłka i zwraca na to uwagę sprzedawcy. Piwo — 180, reszta za butelkę, bo ją zabieram. (Nawiasem, w wagonie restauracyjnym polskim, za 3 butelki — 200 fr.)

Ruszamy w dalszą nocną podróż przez Niemcy. Ciekawsze wrażenie odczuwałem na widok rozświetlonej reflektorami znanej katedry gotyckiej w Kolonii i miasta, nad dachami którego dostrzegam z dala sporo różnokolorowych reklam neonowych. Na stacji żegnają się z dziewczętami z Kolonii.

Jedziemy dalej. Co robię w przedziale wypełnionym drzemiącymi ludźmi? Chodzę po korytarzu, zaglądam tu i tam; przechodzę do następnego wagonu i wreszcie wchodzę do pullmanskowskiego wagonu sypialnego sowieckiego Moskwa-Paryż. Dwóch obsługujących — to Rosjanie, trzeci — mó-

wiący po francusku i niemiecku — to Szwajcar, przydzielony przez międzynarodową kampanię pullmanowską. Wobec Rosjan popisuje się moją znajomością języka rosyjskiego. Rozmowa idzie mi dość łatwo. Może dlatego, że niedawno podniecony filmem przeczytałem po francusku książkę Tołstoja „Wojna i Pokój”, a że mi się, jak mówią warszawiacy, „szalenie” spodobała, przeczytałem ją jeszcze raz uważnie w pięknym wydaniu po rosyjsku.

Do pogawędki dołączył się jakiś średnich lat mężczyzna, który potem poprosił mnie do swego pustego przedziału. Należy do jakiejś sowieckiej misji handlowej. Bywał również w Polsce.

Mówi, że należy wszystko czynić, by uniknąć wojny. Pochłonęła ona ostatnio tyle istnień ludzkich. Tak w Rosji, jak i w Polsce nie ma prawie rodziny, która by nie straciła kogoś z bliskich. Wojna dziś? Strach pomyśleć... Wystarczy nacisnąć guzik, a w sekundę później śmiercionośna rakietka polecą gdzieś do celu niosąc ogień i zniszczenie.

— Praca wytrwała i dobrze pojęta zapewni byt i pośrednio usunie nieufność wśród społeczeństw — mówił.

Po tych myślach tyle już razy wypowiedzianych przez wielu ludzi, mówiliśmy jeszcze o Francji, o modzie, o filmach aż do chwili, gdy równy stuk kół, wygodne siedzenie pograżyło nas w sen.

(c.d.n.)

POLE POLSKICH KWIATÓW W POBLIŻU LOTNISKA ORLY

Pan Stanisław Hałys z Athis-Mons podsunął nam nową myśl: — „Reportaż na zaproszenie”. Oto treść jego listu do redakcji:

„U nas w Athis-Mons, opodal lotniska Orly, Polacy zajmują się uprawą różnokolorowych kwiatów. Teraz one pięknie zakwitły. Można by zrobić ciekawe fotografie i reportaże o ich uprawie, co na pewno zainteresowałoby wszystkich Czytelników naszego „Tygodnika”. Ja bym sam to zrobił, ale fotograf ze mnie, jak „z psa astronom” no i poza tym trzeba mieć dobry aparat. Jeśli to możliwe, aby przybył do nas fotoreporter — serdecznie zapraszamy. Bratnie pozdrowienia się dla Szanownej Redakcji. Stanisław Hałys.”

Przychylamy się do tego pomysłu. Jeśli otrzymamy podobne zaproszenie dotyczące dowolnego tematu z życia innych kolonii polskich, wyślemy naszych reporterów, aby życzeniu Czytelników stało się zadość.

JEDZIEMY do Athis-Mons. Pierwszą wizytę składamy autorowi listu. Przyjmuje nas gościnnie, wyrażając zadowolone, że tak szybko zareagowaliśmy na jego propozycję.

— **Hodowlą kwiatów** — mówi Pan Stanisław — **zajmuje się w naszej miejscowości rodzina ojca Antoniego i syna Eugeniusza Inglot.** Ojciec dzierżawi większe pole, zajmując się ogrodnictwem od dawna. Syn — zaledwie od 3 lat prowadzi

„konkurencyjną” plantację. Osiąga on doskonałe wyniki przez zastosowanie różnych maszyn i mieszanek nawozowych własnego pomysłu.

Postanowiliśmy odwiedzić juniora Inglotów — pana Eugeniusza.

DONICZKOWA KOLEKCJA EGZOTYKI

Gdy już mieliśmy odchodzić na kwiatne pole — zauważyliśmy u państwa Hałysów kolekcję egzotycznych roślin i kwiatów afrykańskich. Syn pana Stanisława — Henryk, przez pewien czas przebywał w Afryce Północnej, skąd przywiózł różne tropikalne sadzonki i nasiona. Odpowiednio pielęgnowane, zaaklimatyzowały się one w doniczkach, tworząc miniaturowy ogród botaniczny o dużej wartości dla miłośników-amatorów egzotyki.

Małżonka pana Stanisława — pani Stanisława Hałys — objaśnia nam, że kaktusy i agawy wymagają bardzo troskliwej opieki. W naszym klimacie są one bardzo delikatne.

— **Nieraz zaglądamy z synem do specjalistycznej księżki, aby roślinom krzywdy nie zrobić** — mówi pani Hałys.

— **Na temat naszych roślinek** — przerywa mąż — **moglibyśmy jeszcze dużo powiedzieć, ale przecież mamy iść do Inglotów!**

MECHANIKA PRZYDAŁA SIĘ

Pan Eugeniusz wraz z małżonką powitał nas niemiernie serdecznie. Zastaliśmy ich w czasie, kiedy mimo spóźnionej, wieczornej pory obcinali różnokolorowe astry, goździki dla oczekujących klientów.

— **Mamy teraz najpiękniejsze kwiaty w roku** — mówi gospodarz. — **Toteż na brak klientów nie możemy narzekać.**

Pięknie wyglądało kwitnące pole kąpiące się w promieniach popołudniowego słońca. Oglądamy kolejno wszystkie gatunki kwiatów. Pan Eugeniusz pokazuje z dumą swoją plantację wspomi-



W czasie naszej wizyty na „kwitającym polu” — p. Inglot zauważył, że pojawiły się astry o nowej, niespotykanej dotąd barwie. Piękny odcień koloru fioletowego z żółtym. Szkoda, że nasze zdjęcia nie są kolorowe! Kiedy „nowość” zauważono, radość zapanowała w całej rodzinie, szczególnie wśród dzieci

nając, że długo zastanawiał się czy wstąpić w ślady ojca i zostać ogrodnikiem.

— **Przez szereg lat pracowałem na budowach jako mechanik obsługujący dźwigi.** Ale zawód ten nie bardzo mi odpowiadał. Tradycja rodzinna wzięła górę, czego wcale nie żałuję, a zapoznanie się z mechaniką bardzo się przydało w ogrodniczym rzemiośle.

Przy uprawie większego niż hektar pola kwiatów pracują tylko 3 osoby. Większość prac wykonuje się maszynami, np. maszyna „TERA” służy do siekania — wrywania chwastów, inna do orania i frezowania. Około 3 godzin musiałyby pracować jedna osoba przy wrywaniu chwastów na kawałku pola, co maszyna wykona w 10 minut.

NOWE PIĘKNE BARWY

— **Czy pracuje Pan nad wyhodowaniem nowych odmian kwiatów?**

— **Stosując zapylenie kwiatów różnorodnych odcieni udało mi się otrzymać nowe piękne barwy.** Także nawóz mojego pomysłu bardzo użył się glebę. Wydaje mi ona naprawdę wspaniałe plony. Wiele kwiatów wymaga ciągłej zmiany ziemi. Np. astry w tym samym miejscu przyjmują się co 10 lat. Jak wyczerpie mi się zapas pola, to specjalnie dla tego rodzaju kwiatów trzeba będzie szukać nowej dzierzawy. Nie ma rady, by ten stan rzeczy zmienić. Stosowanie różnych nawozów nie daje rezultatów — tu przyroda jest silniejsza.

— **Ale chyba przyjdzie czas, że ją pokonamy?**

— **Naturalnie, myśl ludzka wciąż pracuje i odkrywa rzeczy, o których nawet nie śniło się naszym dziadkom!**

DLA RODAKÓW SPECJALNY RABAT

Robi się już późno. Obdarowani bukietami żegnamy się z Rodakami z Athis-Mons. Przy pożegnaniu dowiedzieliśmy się, że u pana Eugeniusza Inglot w Athis-Mons, 21 rue Cité de Foulaubure (S. et O.) Polacy mogą zakupić zawsze po umiarkowanych cenach śliczne goździki, astry, plumes d'autruches, pomponettes, princesses, otrzymując nawet specjalny rabat.



Zastosowanie maszyn przy uprawie okazało się bardzo korzystne. „W nowoczesnym gospodarstwie ekonomia — to czynnik niezmiernie ważny” — twierdzi p. Eugeniusz



WSPÓLNY PODWIECZOREK DLA STARCÓW W LIBERCOURT

Staraniem Comité des Fêtes dzielnicy Garguetelles w Libercourt odbył się w sali Gliwińskiego tradycyjny podwieczorek dla starców, uświetniony udziałem orkiestry „Margot et ses boys”, która wystąpiła honorowo.

Za stołem, na honorowym miejscu usiedli: **pani Hocquet i pan Benedykt Górski**, najstarsza para dzielnicy, licząca razem 170 lat, mer Oignies — **p. Vendeville** i jego zastępcy oraz **pp. Sylvester Woźniak i Maurice Herbault** radni miasta Libercourt.

W czasie spotkania wygłoszono okolicznościowe przemówienia i wzniesiono toasty. Wyrażono także serdeczne podziękowanie m.in. **pp. Szymonowi Gliwińskiemu i Stanisławowi Łabęckiemu** za szczerą i bezinteresowną pomoc przy organizacji owego miłego spotkania.

POLSKIE OGRODY NAJPIĘKNIEJSZYMI W LENS-LIEVIN

W trwającym konkursie na najpiękniejszy ogród w Lens-Lievin, urządzonym staraniem dyrekcji kopalni, ogłoszono dalsze wyniki. Otóż w kolonii szybu 8 w kategorii pensjonowanych nagrody zdobyli: **hors-concours — Józef Olejniczak, Rappel I Prix — Franciszek Poppek.** 14 Rodaków uplasowało się na 2 i 3 miejscu.

W kategorii górników **Franciszek Józwiak** uzyskał zaszczytne hors-concours, a **Ignacy Stelmaszewski** — Rappel I Prix.

W kategorii urzędników, co jest rzadkością ze względu na szczupłą liczbę urzędników polskiego pochodzenia, **Franciszek Strożyk** wykazał się najpiękniejszym ogródkiem.

W szybie 15 **Szczepan Lisiecki** otrzymał Rappel I Prix w kategorii pensjonowanych i podobne miejsce zajął w kategorii górników **Antoni Wróbel.** Kilku Rodaków zajęło dalsze miejsca.

W szybie 16 nagroda hors-concours przypadła **Józefowi Najdkowi i Romanowi Klapce,** a I Prix **Józefowi Cebule.**

PODSUMOWANIE SEZONU WYŚCIGÓW GOŁĘBI

Stowarzyszenie „L'Hiron-delle” ustaliło ostatecznie wyniki bieżącego sezonu. Jednym ze szczęśliwych zwycięzców jest **p. Stanisław Podjaci,** który zebrał łącznie 79 nagród, ustępując p. François Wattraint, (89 nagród).

W jednym z ostatnich wyścigów gołębi urządzonym przez stowarzyszenie w Aniche, na trasie Aniche-Creil, zwyciężyli **Henri Lemaire i Józef Tyczyński** z Auberchicourt. Pp. **Urbański i Łukowiak** zajęli dalsze miejsca.

Kronika wypadków

TRAGICZNA ŚMIERĆ PANI JURCESZYN I JEJ CÓRKI

Mieszkańcy Merignies koło Lille zostali wstrząśnięci wiadomością o tragicznej śmierci trzyletniej Patricji i jej matki Pani Jurceszyn.

Patricja bawiąc się straciła równowagę i wpadła do wody. Jej siostra, czteroletnia Katarzyna, bawiąc się z nią, przerażona pobiegła do domu zawiadomić matkę. Pani Jurceszyn, nie namyślając się długo, mimo sześciomiesięcznej ciąży, rzuciła się do wody, aby ratować córkę. Niestety utonęła z nią. Zaalarmowani sąsiedzi wezwali natychmiast straż pożarną i żandarmerię, lecz niestety, nie zdołano przywrócić ofiarom życia.

Pani Jurceszyn liczyła 35 lat pozostawiła pięcioro dzieci.

NA WIDOK POKRWAWIONEJ WNUCZKI DOSTAŁ ATAKU SERCA

Wracający z miasta pan Józef Zebrowski, lat 68, zastał w domu płaczącą wnuczkę, z piersi której sączyła się krew. Małą ugryzł bowiem pies.

Na widok krwi p. Zebrowski dostał ataku serca i zmarł.

UWAGA NA SKRZYŻOWANIACH

Na skrzyżowaniach ulic, a szczególnie tam gdzie widoczność jest kiepska, zdarzają się najczęściej wypadki.

Ostatnio właśnie na skrzyżowaniu ulicy de Cantelen i Marszałka Leclerc w Douai samochód, prowadzony przez panią Janinę Marcinkowską z Lambres, potrafił motorowerzystę p. Christiana Damman. Na szczęście ten ostatni poniósł tylko lekkie obrażenia.

DZIECKO NA ULICY

Chwila nieuwagi i ośmioletnia Elżbieta Dymisz z Guesnain znalazła się na ulicy. Przejeżdżający w tym momencie samochód nie zdążył zahamować na czas. Mała Elżunia, ciężko ranna w czaszce, została natychmiast przewieziona do szpitala Hôtel Dieu w Douai, a następnie do Cité Hospitalière w Lille.

ZDERZENIE SAMOCHODÓW

Na szosie Courrières nastąpiło silne zderzenie dwóch samochodów, pp. Stefana Kostrzewskiego z Ostricourt i Rajmunda Kucharskiego z Sallaumines. Obydwaj kierowcy, ciężko ranni, zostali odwiezieni do szpitala w Henin-Lietard.

W inwentarzu kwietnej plantacji zauważyliśmy kilka drzew owocowych; służy one jednak niemal wyłącznie potrzebom rodziny

Wśród egzotycznej kolekcji Państwa Hałysów „rodzynkiem” jest kaktus zwany Echevesia Secunda, który zwykle jesienią pięknie zakwita



SPRAWA RENT DLA WESTFALAKÓW

- Jak to było po pierwszej wojnie
- Nietrzymane zobowiązania
- Starania Polski
- Protokół francusko-polski
- Częściowo podwyżka

PODNOSZONA już wielokrotnie na łamach naszego pisma sprawa uprawnień rentowych Westfalaków znalazła w końcu pozytywne rozstrzygnięcie, jak już zresztą częściowo informowaliśmy.

Stara to jest kwestia i dobrze znana robotnikom polskim we Francji. Początki jej sięgają jeszcze roku 1920, od tego bowiem roku oczekiwali na realizację danej im obietnicy robotnicy polscy, zatrudnieni poprzednio w Niemczech, których zwerbowało po ukończeniu pierwszej wojny światowej do pracy we Francji. Obiecano im wtedy, że ich dotychczasowa praca w Niemczech i okresy ubezpieczenia w kasach niemieckich zostaną zaliczone na prawo do renty i tym samym wpłyną na jej wysokość.

Na apel władz francuskich, które potrzebowały siły roboczej do odbudowy zniszczonej w czasie wojny przez Niemców gospodarki, zgłosiło się wówczas do pracy w górnictwie francuskim wiele tysięcy polskich górników,

którzy pracowali poprzednio w kopalniach niemieckich, głównie w Westfalii.

WYDANE przed 1939 r. w Polsce „Pamiętniki emigrantów” zawierają wiele wspomnień tych górników. We wspomnieniach jednego z nich, który w 1922 r. przeniósł się z Bochum do Północnej Francji, czytamy m. in.: „Teraz nastąpił masowy wyjazd Polaków z Niemiec, bądź do Polski, Francji, Holandii albo do Belgii. Moja rodzina wyjechała do Polski.

...Większa część Polaków wyjechała do Francji, bo mieli zapewnione, że ich prawa do rent starości będą zachowane, czyli, że ich nie stracą. Francja wtedy na gwałt potrzebowała rąk do pracy w przemyśle...”

Obietnica dana robotnikom polskim, którzy przenieśli się z Niemiec do Francji, zapewniająca zaliczenie na prawo do rent okresów ich pracy w Niemczech nie została zrealizowana ani w okresie międzywojennym ani też zaraz po drugiej wojnie światowej.

Niedotrzymanie tej obietnicy pozbawiło wielu Rodaków, w tym szczególnie górników, godziwego zaopatrzenia na starość. Zamiast pełnych rent robotnicy ci bardzo często otrzymywali tylko tzw. zwrot składek, ponieważ zaliczono im na prawo do renty tylko okresy pracy we Francji i w Polsce, co często w sumie nie dawało więcej niż 15 lat. Okresy pracy w Niemczech były przy wymiarze rent całkowicie pomijane, chociaż wynosiły one nieraz wiele lat pracy i gdyby je zaliczono robotnicy uzyskaliby wysokie renty.

WIELE przyczyn złożyło się na to, że sprawa ta nie była załatwiona zgodnie ze zobowiązaniami, głównie z powodu niechętnego stosunku władz niemieckich do tej sprawy. Nie bez znaczenia było również powolne podejście do tej sprawy ze strony ówczesnych władz francuskich i opieszałość sanacyjnych władz polskich.

Władze Polski Ludowej, otrzymawszy w dziedzictwie tę bolączkę naszych robotników, podjęły zaraz po wojnie energiczne kroki dla jej usunięcia. W 1948 roku został podpisany protokół między Polską i Francją, w którym rząd francuski zobowiązał się poczynić odpowiednie kroki w celu uzyskania z niemieckich kas ubezpieczeniowych należności za okresy ubezpieczenia Polaków w Niemczech. Zawarta jednakże w 1950 roku konwencja między Francją i Niemiecką Republiką Federalną sytuacji nie poprawiła. Przewidywała ona wprowadzenie zaliczenia okresów ubezpieczenia przebytych we Francji i w Niemczech, ale dotyczyła wyłącznie obywateli francuskich i niemieckich. NRF nie zależało na wyrównaniu swego długu wobec Westfalaków. Chcąc choć częściowo przyjąć z pomocą pokrzyw-

dzonym, konsulaty polskie we Francji wypłacały im specjalne zasiłki (tzw. gwareckie), a robotnikom, którzy powrócili do Kraju zaliczono wszystkie okresy pracy w Niemczech przy wypłacie tzw. zastępczych rent krajowych.

RZĄD Polski Ludowej nie ustawał jednak przez cały czas w wysiłkach mających na celu pomyślne załatwienie sprawy. Długotrwałe negocjacje doprowadziły wreszcie do podpisania w dniu 25 maja 1961 roku protokołu między Polską i Francją. Wchodzi on w życie 1 października.

Protokół przewiduje zaliczenie na prawo do rent dla robotników polskich wszystkich okresów pracy w Niemczech, z tym jednak, że wysokość rent wypłacanych przez kasy francuskie jest obliczana proporcjonalnie do czasu pracy we Francji. Dzięki temu robotnicy mający prawo do rent w miejsce dotychczasowego tzw. zwrotu składek, dotąd bardzo niskiego, otrzymają obecnie częściowe renty. Np. przy zaliczeniu 15 lat, z tego 10 przepracowanych w Niemczech a tylko 5 we Francji, rencista otrzyma rentę w wysokości jednej trzeciej renty normalnej. Również ci robotnicy, którzy dzięki zaliczeniu im okresu pracy w Niemczech już mieli prawo do rent, uzyskali ich podwyżkę, również dzięki zastosowaniu zasady proporcjonalności do czasu pracy we Francji.

Nie załatwiona została jednakże sprawa uzyskania od kas niemieckich należności za okresy ubezpieczenia robotników polskich w Niemczech. Ale i w tej sprawie rząd francuski czyni odpowiednie starania, żywimy nadzieję, że sprawa zostanie załatwiona ku zupełnemu zadowoleniu zainteresowanych Rodaków.

CZYTAJCIE!

POLSKIE

- DZIENNIKI
- TYGODNIKI
- MAGAZYNY ILUSTROWANE
- CZASOPISMA NAUKOWE – regularne i nieregularne z dziedziny: medycyny, matematyki, ekonomii, techniki itp.
- CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE i DZIECIĘCE
- CZASOPISMA ANTYKWARYCZNE – przed i powojenne

Zamówienia przyjmuje:

LE LIVRE POLONAIS EN FRANCE
29, bis, rue Jean Goujon, Paris VIII^e

lub

EXPRIMRUCH

Warszawa, ul. Wilcza 46 – Polska

Konto: N. B. P. XII Oddział Miejski

Warszawa, ul. Warecka 10, Nr 1534-6-71

Katalogi, prospekty, egzemplarze okazowe – na żądanie klienta wysyła „Ruch” bezpłatnie

ROZRYWKI UMYŚLOWE

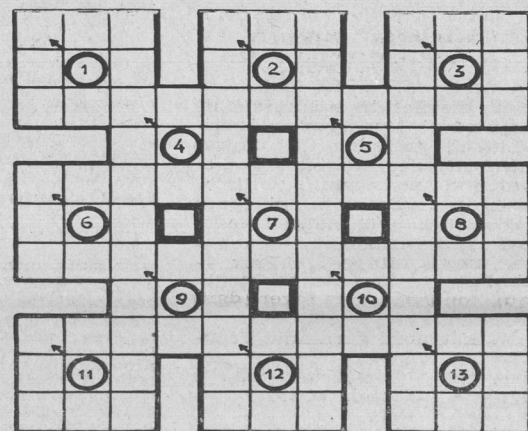
KOŁÓWKA

Dookoła kółek oznaczonych w środku liczbami od 1 do 13 należy wpisać trzynastcie ósmioliterowych wyrazów, których znaczenia podajemy niżej. Początkowe litery poszczególnych wyrazów znajdują się w kwadratach oznaczonych strzałkami, pozostałe zaś litery tych wyrazów należy wpisywać w kierunku ruchu wskazówek zegara.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1) oszust, człowiek, który robi kanty, 2) małe dzwonki przy końskiej uprzęży używane przy jeździe sankami, 3) ludzie kochający tylko siebie samych, egoiści, 4) zabawki, swawole, figle, 5) wiara bezrozumna w gusła, czary, w strachy, 6) samica ptaka drapieżnego, tresowanego i używanego dawniej do polowań, 7) zdarzenie wywołujące szerokie zainteresowanie opinii publicznej, 8) nazwa historycznego pałacu w Warszawie związanego z Powstaniem Listopadowym, obecnie urzęduje w nim przewodniczący Rady Państwa, 9) krakowska zabawa ludowa, konik zwierzyniecki, 10) zbiór wszystkich liter danego języka, alfabet, 11) cegła bardzo twarda, specjalnie wypalana, używana na bruki, 12) człowiek nieszczerzy, fałszywy, 13) cesarstwo w Afryce, którego cesarzem jest obecnie Haile Selasie.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukaza-

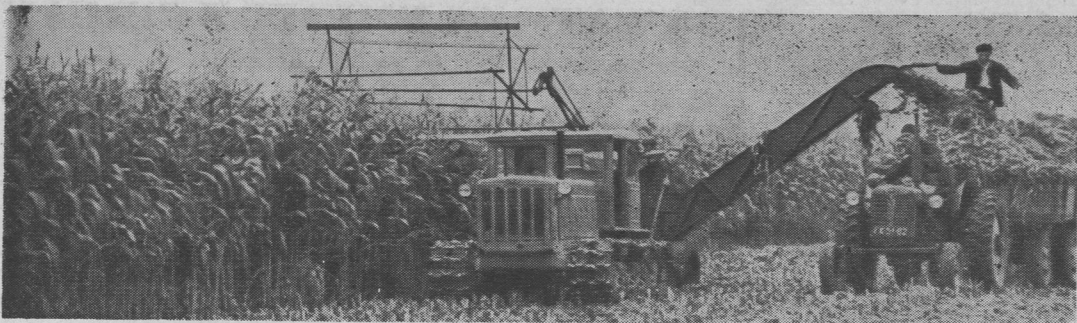


nia się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄZKOWE**.

ROZWIĄZANIE DOPELNIANKI
z nr 37

ZNACZENIE WYRAZÓW: Białystok, koncepcja, kontroler, fokstroty, kolektura, kartoteka, postronek, okruszyna, żyrandole, szpicruta, parasolka, wartownik, Kazimierz, żołnierz.

HASŁO ZADANIA: SPORT TO ZDROWIE.



Dans de nombreuses fermes d'état et coopératives la récolte de maïs a été fort bonne cette année. Les moissonneuses-batteuses avaient vraiment fort à faire. Le bétail aura du fourrage

A LA PETITE SEMAINE...

Un automne morose coupé de coups de soleil veille aux préparatifs en vue de son installation officielle: froid et brouillard le matin, éclaircies parfois persistantes au cours de la journée.

La mode des fleurs bat toujours son plein. Le long des rues dans les corbeilles des lampadaires, au carrefour Nowy Swiat — Allées, des chrysanthèmes or brûlé ont remplacé les fleurs d'été. En une matinée trois camions différents ont transporté un délicat fardeau: les maisonnettes de verre des fleuristes. Pour égayer la ville on continue à poser d'esthétiques petites serres sur les trottoirs.

Varsovie la nuit. De plus en plus nombreuses, des enseignes lumineuses

glissent le long des façades ou surplombent au-dessus des magasins. Les allées Jerozolimskie en comptent le plus. Papillon pour les soieries, bouquet multicolore pour les fleuristes et les divers noms des magasins en lettres au dessin original. Un peu plus loin, tout près du Grand Hotel, une vache coquine fait de l'oeil. C'est l'enseigne du Milk-bar, dommage que celui-ci soit fermé car il est difficile de résister à l'invite de sa représentante. Il en est de même pour toutes les „kawiarnie". A 23 h. on ferme! En hiver ce n'est pas gênant mais en été avec tous les vacanciers de passage, on aimerait s'asseoir et bavarder ne serait-ce que jusqu'à minuit et sûrement les clients seraient ravis de cette petite prolongation.

CONCERTS DANS LES USINES

La philharmonie de Lublin fait de sérieux efforts pour la popularisation des grands compositeurs. Ses concerts

rencontrent un grand succès non seulement parmi les mélomanes avertis, mais également dans les milieux ouvriers et parmi la jeunesse.

Pour la prochaine saison l'usine de poids lourds locale a décidé d'organiser un cycle de 20 concerts pour ses ouvriers. Moniuszko, Gounod, Liszt, Tchaikovsky, Rachmaninov, Gershwin, Lehar, Bizet et Verdi sont au programme. A cela viennent s'ajouter des concerts dans les villes de la région et les campagnes, dans les lycées et écoles techniques.

COMME DANS LA VIE...

Les acteurs américains d'origine polonaise, Mitchell Kowal-Kowalski (à droite sur notre photo) et Paul Glass jouent dans un nouveau film polonais des rôles qui pourraient être les leurs dans la vie. Tous deux sont d'après le scénario des Polonais d'Amérique venant visiter leur pays natal.



Des cours pour les professeurs de français

Le Ministère Polonais de l'Education Nationale a organisé des cours de vacances pour les professeurs de français. 60 romanistes suivirent ces cours donnés par des Français, Mme Marie-Thérèse Boppe et M. Jean Llasera ainsi que par quelques spécialistes polonais. Les sujets traités furent la littérature, l'histoire de France, la géographie, les arts etc... Les méthodes les plus modernes ont été employées, tels les disques et les bandes de magnétophones.

Un bâtisseur bénévole et persévérant

Czesław Paczkowski, habitant d'Alexandrow Kujawski s'est rendu pour la 17-e fois dans la capitale afin de prendre part à la construction de Varsovie. Ce constructeur bénévole compte 4150 heures de travail sur les chantiers de la capitale, ceci toujours pendant son congé annuel, qu'il prend toujours en septembre — „mois de la construction de Varsovie."

NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ Dans les campagnes de Mazovie 5 nouveaux dispensaires coopératifs sont en cours de construction et encore cette année les paysans pourront bénéficier de leurs soins.

▲ Les abricotiers ne réussissent pas partout en Pologne. Aussi c'est avec envie que les voisins ont suivi la récolte abondante du verger de 800 arbres de l'Institut Fruitière de Lipowa dans la région de Kielce.

▲ Cette année, la Pologne aura planté son pavillon dans 75 villes de 32 pays, au cours de Foires Internationales.

▲ A Varsovie l'opération „verdure" est en bonne voie. Près de 30.000 arbres ont été plantés et pour cet automne est prévue la plantation de 50.000 arbustes.

▲ Peu de vigne en Pologne, mais à Zielona Góra vendanges quand même, suivies de réjouissances populaires.

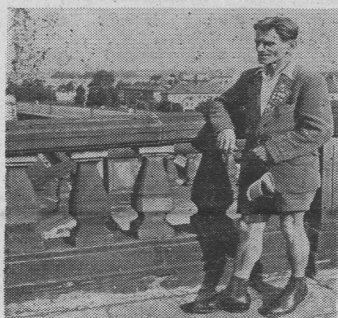
▲ Une ville de... 5 millions d'habitants existe dans les Monts Świętokrzyskie. Mais il s'agit simplement d'une fourmillière géante.

▲ Les hopitaux de Zakopane utilisent énormément de

plâtre en hiver. Les accidents de ski en sont la cause. Mais même en été on notait au moins un „client" par jour avec une jambe ou un bras cassé.

▲ A Częstochowa 3 fausses religieuses utilisaient ce déguisement pour vendre des médailles „saintes". Prises sur le fait par des vrais moines elles se „recueillirent" en prison.

▲ Le „Jean Zizka", bâtiment de 6.000 t, sera un des premiers à avoir un moteur polonais (9 cylindres, 5.000 CV) construit à Poznań.



TOUR D'EUROPE EN VELO

Parti de Vienne le 23 mai, un autrichien sexagénaire, Joseph Fabien fait son Tour d'Europe en vélo. Le voici à Varsovie où après 5.400 km en bicyclette il se dégoûte les jambes... à pied.

NOUVEAUX FOYERS DANS L'OUEST DU PAYS

Depuis 1956 environ 3500 familles ont quitté les environs de Kielce pour s'installer dans les régions occidentales du pays. La plupart achètent des fermes ou travaillent dans des coopératives agricoles. Si pendant les deux premières années des gens plus âgés formaient la majorité, maintenant ce sont de tout jeunes ménages qui fondent leur foyer dans les territoires recouverts.

1000 ans d'histoire (14)

Le peuple de ces régions liait la lutte pour la création d'un Etat polonais aux tendances à la révolution sociale. Les soulèvements silésiens eurent dans la délimitation des frontières une influence qui s'ajouta aux résultats du référendum. Néanmoins, la Haute-Silésie fut finalement coupée en deux.

Entre temps, une guerre tragique se déroulait à l'est, provoquée par les plans fédéralistes et annexionnistes de la classe dirigeante polonaise et, principalement par Józef Piłsudski. Cette guerre fut en outre l'un des éléments essentiels de la politique antisoviétique des Etats occidentaux. La frontière polono-soviétique fut finalement délimitée dans le Traité de paix signé en 1921, à Riga.

A l'intérieur du pays deux tendances sociales et deux conceptions de régime étaient aux prises. Des partis bourgeois divisés, mais au fond d'accord sur les principes essentiels, représentaient la première de ces tendances. Ils édifièrent une République basée sur le principe de la démocratie parlementaire, en s'inspirant de la constitution de la troisième République Française. Dès novembre 1918, et jusqu'à novembre 1922, les fonctions de Chef de l'Etat échurent à Józef Piłsudski. En 1921, la première constitution de la deuxième République de Pologne fut votée. Pourtant, au cours des mêmes

années, une grande partie de la Pologne était agitée par des mouvements révolutionnaires. Entre 1918 et 1919, de nombreux conseils ouvriers et paysans furent créés. Les chances de ces deux courants historiques s'équilibrèrent pendant un certain temps.

Les conditions d'existence et l'histoire de la Pologne entre les deux guerres furent très complexes. Après plus de cent ans d'esclavage, la Pologne recouvrait son indépendance, ce qui avait évidemment une importance capitale pour le développement du pays, mais la bourgeoisie et les propriétaires fonciers empêchèrent les profondes réformes sociales qui auraient pu combler le retard de la Pologne. La réforme agraire elle-même, primordiale en Pologne, fut extrêmement limitée. Les branches-clefs de l'industrie, minière et sidérurgique, furent cédées aux capitaux étrangers qui pratiquaient en Pologne une politique d'exploitation semi-coloniale. Le retard technique était un lourd fardeau pour le pays. L'un des phénomènes sociaux les plus pénibles, le chômage enregistré et le chômage latent, s'accrut de plus en plus au fil des années. A la fin de son existence, la deuxième République comptait de 5 à 8 millions de „personnes inutiles". La population non-polonaise vivant dans la partie orientale de la Pologne était privée des droits dont jouissait le reste de la population et de la possibilité d'un développement national libre. L'égalité des droits ne fut pas appliquée à tous les mouvements politiques; le parti communiste, rendu illégal en 1919, dut entrer dans la clandestinité.

L'Etat polonais d'entre les deux guerres put enregistrer certains succès: il ressuscita le pays

dévasté par la guerre, unifia ses différentes provinces, développa partiellement la vie industrielle et, désireux d'exploiter sa nouvelle frontière maritime, fit construire la ville et le port de Gdynia. Mais ce furent surtout la littérature, l'art et la science qui évoluèrent considérablement et sous de nombreux rapports. Malgré la politique étrangère erronée du gouvernement, une saine tendance de coopération pacifique avec tous les pays se fraya un chemin.

La création littéraire obtint d'appréciables résultats. Le prix Nobel de Littérature fut décerné à Władysław Reymont pour son roman naturaliste „Les paysans" décrivant la vie et les moeurs de la campagne polonaise et qu'il avait écrit longtemps auparavant. En poésie, à côté de Leopold Staff, l'un des représentants de la vieille génération, le jeune groupe néo-classique „Scamander" se fit remarquer (il comprenait entre autres Jan Lechoń et Julian Tuwim). En prose, s'illustrèrent Stefan Żeromski dont les romans ont un riche contenu social, Waclaw Berent, connu par ses romans historiques, Zofia Nałkowska — par ses romans psychologiques et Maria Dąbrowska — par ses remarquables romans de moeurs. Dans le domaine de la musique moderne, ce fut Karol Szymanowski qui contribua au rayonnement spirituel de la Pologne à travers le monde. De nombreux scientifiques acquirent une renommée internationale, comme par exemple le mathématicien Waclaw Sierpiński, créateur de la fameuse „Ecole de Varsovie", les philosophes Tadeusz Kotarbiński et Jan Łukasiewicz, le physicien Leopold Infeld, le chimiste Wojciech Świątosławski, etc.

(A suivre)

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch"
Varsovie, ul. Ludna 4

W Chamonix, ba, w całej Francji dobrze jest teraz znane nazwisko polskiego alpinisty Jana Długosza, który wraz z trzema Anglikami: Boningtonem, Whillansem i Cloughem dokonali wspaniałego, pierwszego w historii przejścia filarem Freney na Mont Blanc. Tuż za tą czwórką również zwycięsko osiągnęli szczyt trzej słynni francuscy alpinisci: Pierre Julien, Pollet Villard, Rene Desmaissond i Włoch Antonio Piuissi.

JAK TO BYŁO NA FILARZE FRENEY

Nas interesuje sylwetka Jana Długosza. Zaraz po jego powrocie z Francji, w Klubie Wysokogórskim w Warszawie, w Waszym imieniu umówiliśmy się na spotkanie.

— Panie Janku, niech Pan opowie teraz coś o sobie, tym bardziej, że o wspaniałym pokonaniu filaru Freney, tak wiele pisała już prasa francuska.

— Bardzo chętnie. Chodźmy do jakiejś małej kawiarenki w pobliżu. Przy dobrej kawie... język mi się rozwiązuje.

Poszliśmy. Długosz zabrał ze sobą swój górski plecak, zainstalował doń kilkadziesiąt francuskich gazet z reportażami i fotografiami.

Zanim słynny alpinista zacznie mówić, pozwólcie, że króciutko opiszę jego sylwetkę. Jan jest średniego wzrostu (172 cm) waży 70 kg, ale mięśnie ma stalowe, zwłaszcza nieprawdopodobnie silne są jego ramię, oparł go na brzośnie francuskich Alp. Nosi stałe przeciémnionne okulary. Jest trochę krótkowidzem. Ma lat 32, skończył studia na Wyższej Szkole Ekonomicznej. Pracuje w Krakowie (gdzie mieszka) jako instruktor w Klubie Wysokogórskim. Jest kwaterem.

— Urodziłem się w Warszawie. Moja rodzina dopiero po wojnie przeniosła się do Krakowa. Ojciec pracuje w przemyśle naftowym. Jestem jednakim, toteż możecie sobie wyobrazić, jak drzy o mnie moja matka. W szkole średniej uwielbiałem lekcje geografii i przyrody. Zbierałem znaczki pocztowe, a teraz płyty gramofonowe do brych nagrań jazzu i zespołów ludowych.

Wspinaczką zainteresowałem się stosunkowo dość późno. Miałem 19 lat, kiedy ruszyłem na podkrakowskie Skałki. Ukończyłem kurs wspinaczki. Na pierwsze sukcesy musiałem dość długo czekać. Pasjonowały mnie tylko górskie wspinaczki na najtrudniejszych trasach. W ciągu ostatnich lat dokonałem już w Tatrach wielu pierwszych przejść w lecie, a zwłaszcza w zimie w najtrudniejszych warunkach. To była najlepsza szkoła przed wyruszeniem w Alpy i w góry Kaukazu.

Pierwszy raz w życiu wspaniałe Alpy zobaczyłem w r. 1957. Wraz ze Stanisławem Bielem i Czesławem Momatiukiem pokonałem zachodnią ścianę Dru. Rok później w Kaukazie północną ścianę Uhu-Tau-Czama, a w roku następnym południowy filar Dych Tau (5196 m) oraz północny filar Szchary (5210 m) w 15 godzin, kiedy zdobywcy musieli na to poświęcić 2 dni. Muszę się przy-

znać, że lubię wspinaczkę po najtrudniejszych ścianach, ale... w szybkim tempie. Oczywiście, nie ma to nic wspólnego z jakąś niepotrzebną ryzykancką brawurą. W górach, w najtrudniejszych sytuacjach nigdy się nie denerwuję.

W roku zeszłym wraz z Momatiukiem pokonałem wschodnią ścianę Le Grand Capucin, a teraz wraz z 3 Anglikami niezdołoby dotychczas filar Freney. Dziwne może się wydać, ale z tym wyczynem stawiam na równi moje samotne przejście zimowe północnej ściany Mięgu-szowieckiego, który piętrzy się nad stawem Morskie Oko, w naszych polskich Tatrach.

W czasie pobytu w Chamonix nawiązałem wiele serdecznych kontaktów z francuskimi alpinistami. Poznałem wielu wspaniałych ludzi. Całe życie będę pamiętał ten dzień, gdy po zdobyciu filaru Freney, wiwatowano na naszą cześć, wydano uroczysty obiad w Ecole Nationale de Ski et d'Alpinisme, kiedy nieznanymi, serdecznymi ludźmi zapraszali nas do siebie, kiedy w kafejkach właściciele raczyli nas świetną kawą. A propos — kawa. Może pani podać nam po jeszcze jednej dużej, takiej... kawie, jaką piłem w Chamonix?



Potem oglądaliśmy długo wspaniałe zdjęcia francuskich reporterów, robione z samolotu i helikopterów podczas zwycięskiej wspinaczki na filarze Freney. Przeglądaliśmy artykuły i reportaże w dziennikach, które zamieszczały na czołowych miejscach w adomości o wyczynie alpinistów, wśród których był i Jan Długosz — Orzeł Polskich Tatr!

Już wkrótce rozpoczniemy druk bardzo ciekawych wspomnień Jana Długosza. Znakomity polski alpinista pisze specjalnie dla „Tygodnika Polskiego”, pragnąc w ten sposób podziękować tym wszystkim we Francji, a zwłaszcza w Chamonix, za okazane mu serce i pomoc.

MŁODZI PŁYWAJĄ

Examin pływacki, jaki odbył się w Bruay-en-Artois, zdało m.in. na 25 metrów — 42 młodych Rodaków, na 50 metrów — 6; na 100 metrów — 4, a na 1000 metrów — dwóch: Patrick Golonka i William Stawiarski.

36 LAT „OLYMPII” Z BRUAY

Dla uczczenia właśnie tego święta członkowie zebrali się ostatnio, aby ocenić bilans dotychczasowej pracy, przedstawiony przez zarząd, w skład którego wchodzi: prezes — Ksawer Pawlak, wiceprezesi — Alexander Hanot, Jan Nowakrzyk, sekretarz — Jan Tomczak, skarbnik — Dolata.

Kibice mają głos

Kibice klubu Union Sportive des Mineurs w Waziers zebrali się na walnym zgromadzeniu pod przewodnictwem p. Léona Poradki. Wyслуchano sprawozdania i dokonano wyboru nowego zarządu. Prezesem honorowym został wybrany ponownie p. Daniel Flinoir, a urzędującym prezesem p. Leon Poradka.

Spotkanie zakończyło się lampką wina i licznymi toastami na poczet przyszłych zwycięstw.

U SOKOŁÓW Z CARVIN

Chociaż upalne dni sierpniowe minęły, pogoda nadal piękna. Ale niestety wakacje skończyły się. Stowarzyszenia, organizacje społeczne i sportowe wznawiają swoją działalność.

Podobnie i Sokoły z szybu 4 w Carvin wznowili treningi. Ostatnio odbyło się pierwsze w tym sezonie zebranie w sali Plantigeons, pod przewodnictwem pana Stojewskiego.

Plan pracy na najbliższe tygodnie, przedstawiony i przyjęty przez członków, przewiduje szereg ciekawych imprez sportowych. Członkowie wypowiedzieli się także za projektem zorganizowania wspólnej choinki na Boże Narodzenie i rozdania z tej okazji nagród dla najbardziej zasłużonych działaczy i sportowców.

Najbardziej zasłużonym członkom ofiarowano upominki, a mianowicie: p.p. Ksawerowi Pawlakowi, Pinderze, Marianowi Skarzynskiemu, Józefowi Modickiemu, Henrykowi Kowalskiemu, Henrykowi Hermannowi, Franciszkowi Musiałowi, Henrykowi Raczynskiemu, Jabłońskiemu, Sylwestrowi Cybuiskiemu, Igle, Skeleckiemu, Buchert i kapitanowi drużyny piłki nożnej — Jan-kiewiczowi, któremu dano dodatkowo puchar za jego dziecięcą współpracę z klubem.

Najstarszego członka — Stanisława Morgiele obdarowano także dodatkowym prezentem.

Mecz minimów zorganizowany w tym dniu zakończył się zwycięstwem gospodarzy nad drużyną Pernes w stosunku 3:2. Seniorzy wygrali także z piłkarzami z Harnes 4:1, rezerwa natomiast uległa w rozgrywce z R.C. Divion 2:0.

GRAND PRIX INTERNATIONAL

Grand Prix International kolarski w Lapugnoy zakończył się zwycięstwem Claude Rignaut. Chciał przyjechać na metę jako czwarty. Warto dodać, że mimo nieustannego deszczu na trasie wyścigu zgromadzili się liczni entuzjaści kolarstwa.

Buliści z Noeux zdobyli srebrny puchar

Turniej buli w Noeux-les-Mines o srebrny puchar, pod patronatem merostwa oraz miejscowych handlowców, zakończył się zwycięstwem czwórki „Les Troubles-Fêtes” w składzie: Herve Roskoszny, Fryderyk Kempa, Daniel Martin i Fernand Dubois. Pokonali oni bulistów z Bethune — 13:3, „Cracks de Calonne” — 13:4 i „Boules Gauloises” z Lievin — 13:5.

Obiecująca czwórka młodych bulistów otrzymała puchar z rąk mera.

W rozgrywkach bulistów w Bully-les-Mines między młodymi adeptami tego rozpow-szechniającego się sportu pierwsze miejsce zajął Roskoszny z Noeux pokonując Leleu z „Boules Gauloises” z Lievin w stosunku 13:5.

W Vermelles podczas „du-casse” młody Szczepaniak z Lens w marszu zajął pierwsze miejsce w kategorii minimów, a jego brat — piąte.

BRAWO BULIŚCI Z MERICOURT!

W wyniku rozegranych mistrzostw Pas-de-Calais, jakie odbyły się w czerwcu b.r. w Amiens, drużyna z Maro-Méricourt reprezentowała barwy departamentu na 35 mistrzostwach Francji. Zespół wystąpił w składzie: Kamp, Grzywa, Boński i Grohar. Jest to jedyna drużyna, z północnej Francji, która dotarła do 16-tki finałów.

PACZKI »PEKAO«

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek dla rodziny w Kraju

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE • PACZKI TEKSTYLNE • PŁÓTNA • SAMOCHODY MOTOCYKLE • ROWERY • CEMENT • CEGŁA • MEBLE • RADIA • LEKARSTWA itd.

Zwracajcie się po próbki i cenniki do

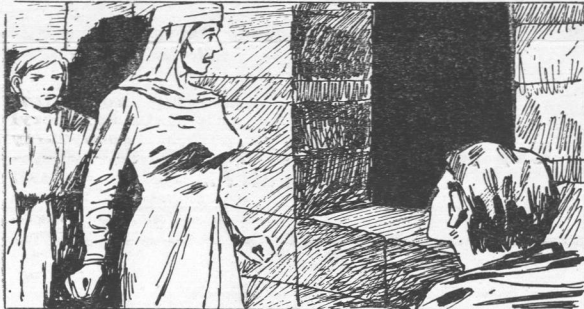
BANKU POLSKA KASA OPIEKI, S.A.
23, rue Taitbout — PARIS 9-ème

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat

STARA BASTIA

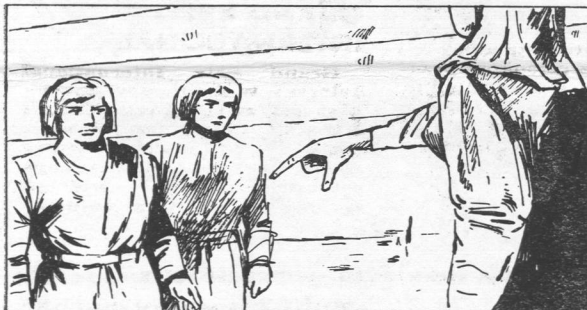
WEDŁUG POWIEŚCI JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

Okrutny książę Chwostek, gnębiący wolnych kmieci, spodziewa się ich zbrojnej napaści na swój gród, leżący nad jeziorem Gopło. Wodzem gromady został wybrany przedstawiciel rodu Myszków, zwany Krwawą Szyją. W tym niebezpiecznym dla księcia momencie przybywają na dwór jego dwaj synowie, wychowani przez dziadka — Niemca z Turynii. Na ich widok księżna Brunhilda wpada w rozpacz.



Nagle Brunhilda podbiegła do okna. Zmartwiła z przerażenia. Płynąca nad lasami chmura poczerwieniała gwałtownie, jakby spłynęła krwią. W sekundę później buchnął w niebo ognisty płomień i jaśniał długo... „Sygnał do walki” — pomyślała z obawą. — „Pierwszy sygnał...” Przystońska dłoni wystraszone oczy. „To pastuchy zapalili chrusty!” — śmiał się uprzejmie Chwostek. Jeszcze nie przebrzmiał jego upiorny śmiech, kiedy jego synowie wszczęli tumult. „Drugie ognisko! — krzyczeli. — Trzecie, czwarte, piąte...!” Po chwili cała okolica zdawała się płonąć jednym potężnym ogniem. Brunhilda w milczeniu skinęła na synów i zaczęła schodzić z wieży. Podążali za nią posłusznie.

Widok płonących stosów wprawił Chwostka we wściekłość. Wychylił się z okna. „Zapalić nasz stos! — wrzasnął do swoich sług. — Niech wiedzą, że się ich nie obawiam...!” Na kupie kamieni parobcy ułożyli uprzednio ogromną stertę smolnego łuczywa. Słyszac rozkaz Chwostka, parobcy przyłożyli do sterty zapalone żagwie. On sam również udał się do świetlicy, gdzie czekała na niego Brunhilda wraz z synami. Księżna przemierzała komnatę długimi krokami. Targała nią coraz większy niepokój i obawa o losy jej latorośli. „Dzieci tutaj nie pozostaną!” — rzekła stanowczo do wchodzącego męża. — „Pytałam wróżki. Przepowiada nam okrutny los. Niech więc przynajmniej oni ocaleją.



Po krótkim oporze Chwostek przystał wreszcie na nalegania małżonki. Przygarnął chłopców do siebie. „Prowadźcie czym prędzej Sasów!” — mówił. — „Ja tu przez jakiś czas wytrzymam na wieży, dopóki nie sprowadzicie odsieczy. A wtedy zapłacimy za wszystko temu przekłętemu plemieniu!” Na polecenie matki młodzieńcy ponownie nałożyli na siebie chłopskie odzienie, pochowali mieczyki i wytworne szaty. Brunhilda owinęła głowę białą chustą. „Popłynę z wami aż do brzegu! — zdecydowała. — Nie zaznam spokoju, aż nie zobaczę was w siodłach.” Tu brakło jej głosu. „A gdyby po waszym powrocie nas brakło, pomścicie ojca i matkę! Całe swe życie poświęćcie na pomstę...”

Pocałowała jednego i drugiego w czoło. „Jedźmy!” — rozkazała. Siedli do przygotowanego czółna i pomknęli po falach w stronę czerniejącego brzegu. Chwostek długo spoglądał na nikałą płamkę czółna, wreszcie splunął pogardliwie i powrócił do izby. „Nie odważą się na atak!” — pomrukiwał. „Zresztą naokoło panuje cisza. Nie widać nikogo i niczego. Nie ośmielią się podnieść ręki na swego księcia!” — dodawał sobie otuchy. Brunhilda wróciła dopiero po północy. Chwostek spał w najlepszym. Otarla ciągle jeszcze zapłakane oczy i przyjrzywszy się śpiącemu mężowi przysunęła do kominka zydel. Przez wiele godzin wpatrywała się w żarzące się węgle. Zasnęła dopiero rano.



I znowu nadszedł ponury zmrok wieczorny. Po pogodnym dniu zdawał się być zapowiedzią strasznych rzeczy. Jakoż nie zdążyli księstwo dokończyć kolacji, kiedy rozległ się przeciągły głos trąbki. To strażnik na wieży donosił o niebezpieczeństwie. Zerwał się Chwostek na równe nogi i popędził na wały. Brunhilda wyjrzała oknem i zadygotała pod nią nogi. Z lasu wysuwały się powoli długie szeregi kmieci. Na ich czele konni, dźwigający długie piki. Na pikach święte znaki wojenne. Za konnymi nieprzemierzone gromady pieszych. Rzekłbyś — mrówki udają się do codziennych swych zajęć. Gdzie nie spojrzęła — wszędzie ten sam widok: uzbrojony lud ruszał do ataku...

Chwostek szybko odzyskał zwykłą energię. „Spalić most!” — zakrzyknął. Podłożyli smolne szczaupy. Zapłonął. Uderzali długo okutymi dragami, aż wreszcie zapadł się z sykiem. W czterech rogach grodu podpalono ułożone stosy i po chwili czerwony płomień oświetlił najbliższą okolicę. Kiedy ogień nieco przygasł, na podwórku pojawił się mały człowieczek. Cichaczem odwiązał maleńkie czółenko, ułożył się w nim na brzuchu i zaczął niemal niedostrzegalnie wiosłować rękami. Był to Znosek, udający się na kolejną wyprawę. Przepłynął całe Gopło, dotarł do przeciwnego brzegu, tutaj starannie ukrył w trzcinach swe czółenko i zniknął w mrokach nocnych (15 — d.c.n.)



POLSKI „DIESEL”



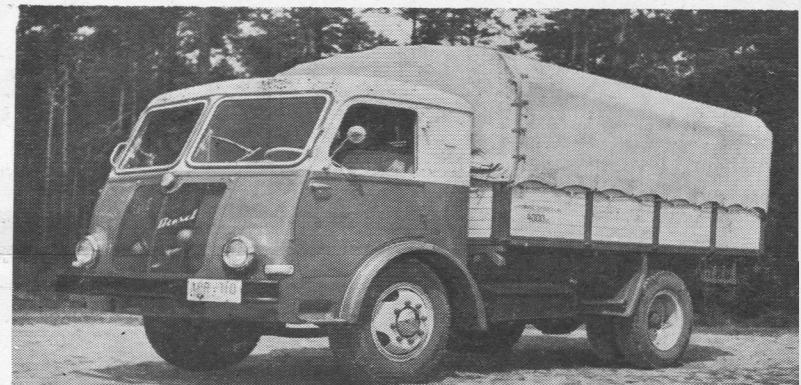
W latach 1961—65, a więc w rozpoczętej już pięcioletniej młody polski przemysł motoryzacyjny wypuści na rynek 6 razy więcej najrozmaitszych samochodów, aniżeli w poprzednim okresie pięcioletnim, z tego wiele na eksport.

Zrozumiałe, że chodzi głównie o samochody ciężarowe, których będzie 150.000 — od małych kamionetek do wielotonowych „Zubrów”. Autobusów wyjedzie zaś na drogę — 16 tysięcy.

Czas więc był najwyższy by mieć polski silnik wysokopięny, inaczej mówiąc „diesel”. I starachowicka fabryka wykonała próbną serię silnika S-53. Jeżdżą na nim samochody „Star” i autobusy „San”. Nowy „diesel”, a mówiąc językiem polskich szoferów, „ropniak” ma 105 koni mechanicznych, pali 12—16 litrów ropy na 100 km i jest bardzo wytrzymały. Polepszają się polskie samochody, modernizują. Zwiększa się ich asortyment — na przykład na

podwoziu „Star LS-25” montuje się całe ambulatoria, z gabinetami „rayons X” włączanie, które docierać mogą do najdalszych wsi.

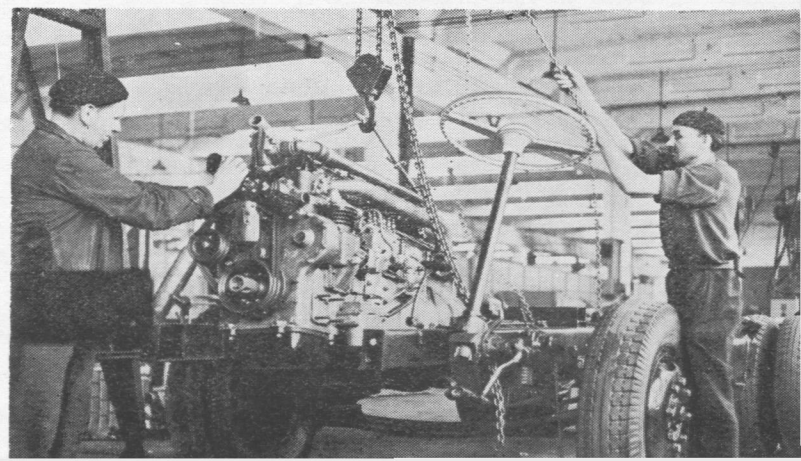
A wraz z samochodami modernizuje się i powiększa starachowicka fabryka.



La motorisation polonaise n'en est toujours qu'à ses débuts. Toutefois d'ici 1965 les différentes usines polonaises produiront 6 fois plus d'engins automobiles que pendant les 5 années précédentes. Etant donné les besoins de l'économie, ce seront principalement des camions — allant des petites camionnettes de livraison aux gros poids lourds „Zubr” (l'Aurochs). Rien d'étonnant aussi qu'un autre retard soit rattrapé et qu'enfin un moteur „diesel” de production polonaise de 105 CV équipe des camions et autobus produits à Starachowice et Sanok.

Et tout ceci fait que la plus ancienne usine automobile à Starachowice s'agrandit et se modernise.

Et tout ceci fait que la plus ancienne usine automobile à Starachowice s'agrandit et se modernise.



Popularny Charlie to wiecznie młody Karol Ferster. Przed wojną kupowało się dla jego rysunków „Wróble na dachu”, dziś kupuje się „Szpilki” czy „Karuzelę”. Pogodnym okiem niedyskretnie zerka w stronę każdej dziedziny życia. Tym razem zajął się muzyką.



On nigdy nie może nadążyć za całą orkiestrą



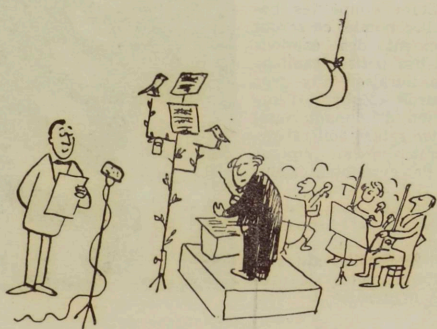
Czy jest na sali ktoś, kto gra na wiolonczeli?...



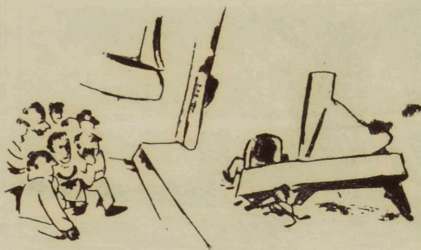
Nadzieje i... rzeczywistość



Czy mógłbym poprosić o wiedeński walczyk?...



Obecnie usłyszycie państwo koncert na dwa słowiki i orkiestrę smyczkową



Ileż uczucia jest w jego grze!...



Pobudka